

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24,
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX

Wilno, Czwartek 6 lutego 1936 roku

Nr. 36

Uposażenie pracowników samorządowych

Mowa Min. Raczkiewicza na posiedzeniu Komisji Sejmu

Załączone do przedłożenia rządowych uzasadnienie dostatecznie naświetla ich cele i założenia. Nie będę więc bliżej tłumaczył potrzeby wydania projektowanych ustaw. Pragnę tylko podkreślić znaczenie, jakie rząd przywiązuje do problemu pracowniczego w samorządzie.

Pragnę zaznaczyć, że rząd należy do cenienia znaczenia i rolę pracowników w życiu samorządowym.

Pracownik, który zawodowo poświęca się służbie publicznej, powinien mieć zapewnione warunki bytu, poczucie pewności jutra, gdyż od takich warunków zależy wydajna praca. Jeżeli jednak projektowane ustawy nie mogą w dostatecznym stopniu zapewnić pracownikowi takich warunków, to dlatego, że warunki materialne pracowników są ściśle związane z sytuacją finansową związków samorządowych i ze stanem założeń społecznych. W obecnych warunkach finansowych związków samorządowych przy dzisiejszym zubożeniu społeczeństwa i tak wielkim bezrobociu niepodobna jest zapewnić pracownikowi samorządowemu takiej sytuacji materialnej, jaka powinna odpowiadać jego pracy i odpowiedzialności.

Omawiana ustawa ma oszczędzić pracowników, których zastanie w służbie samorządowej i ma znaleźć pełne zastosowanie dopiero w stosunku do pracowników nowoprzyjętych.

Na odcinku emerytalnym nietylko chodzi o zamierzenia oszczędnościowe, co o takie skalkulowanie wzajemnych świadczeń, żeby ubezpieczenie było dziełem realnym i trwałe.

Utrzymanie dotychczasowych zasad ubezpieczenia we własnym zakresie związków samorządowych musiałoby doprowadzić z biegiem lat do olbrzymiego wzrostu wydatków osobowych, które obecnie już sięgają w niektórych gminach do 40 proc. ogółu wydatków. Pozostawienie więc stanu obecnego musiałoby stworzyć karykaturalną sytuację, w której na obsługę potrzeb życia zbiorowego w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej zabrakłoby środków, gdyż znaczna ich część musiałaby służyć na pokrycie uposażeń i emerytur.

Projektowane ustawy tworzyć mają pełną kodyfikację prawa urzędniczego w samorządzie terytorjalnym, opartego na stosunkach publiczno-prawnych. Nie jest rzeczą możliwą utrzymywanie nadal stanu prawnego, w myśl którego w jednej dziedzinie istnieje nominacja dożywotnia, zapewniająca zupełną nieusuwalność urzędnika, natomiast w innych — rozciąganie stosunku pracy zależne jest od jednostronnego wypowiedzenia umowy przez jednoosobową władzę służbową na dwa tygodnie lub w miesiąc naprzód, nawet po wielu latach służby pracownika.

Niemniej jasrawo występuje rozbieżność norm już nie tylko w różnych dziedzinach, ale nawet w sąsiednich związkach sa-

morządowych na odcinku ubezpieczeń emerytalnych. Gdy w wielu związkach samorządowych pracownicy nie mają żadnych odrębnych praw emerytalnych i podlegają ogólnemu ubezpieczeniu społecznemu, to w innych związkach pracownicy korzystają z

ubezpieczeń emerytalnych, zapewniających im najbardziej liberalne zaliczenie lat poprzedniej pracy, nie mającej nic wspólnego z samorządem. Przykładów takich można cytować bardzo wiele. Świadczą one, że stan obecny nie jest do utrzymania.

Po zabójstwie przewodcy narodowych socjalistów

ŻYD FRANKFURTER MORDERCA DAVOS (Pat). Pierwsze przesłuchanie Dawida Frankfurtera odbyło się około północy. Frankfurter oświadczył, że jest synem rabinów, wychowanym w Jugosławii. Od 1929 roku studiował medycynę na uniwersytetach w Lipsku i Frankfurcie i stawał nawet do egzaminów, lecz bez powodzenia. Na uniwersytecie berneńskim studiował od października 1933 r. Oświadcza on, iż udał się do Davos sam jeden celem zabicia Gustloffa, którego nie znał osobiście i nie widział nigdy. Znalazł jego adres w książce telefonicznej. Po dokonaniu zamachu błędził przez pewien czas po ulicach, aby zapanować nad chęcią dokonania zabójstwa. Twierdzi on, że zabił Gustloffa jako agenta narodowo-socjalistycznego, który zatrzymał atmosferę. Frankfurter oświadcza, iż nie był nigdy członkiem żadnego związku lub stowarzyszenia. Zamiar dokonania zamachu na Gustloffa powziął przed 2 czy 3 tygodniami i w tym celu kupił pistolet.

MORDERCY GROZI KARA ŚMIERCI
BERLIN (Pat). Dzienniki donoszą z Berna, że, według opinii prawników szwajcarskich, sprawa morderstwa, dokonanego przez Frankfurtera, rozpatrywana będzie przez sąd kantonu Graubunden, przy czym sam czyn określony zostanie jako morderstwo z premedytacją. Kodeks karny, obowiązujący w kantonie Graubunden, przewiduje w tym wypadku karę śmierci, a przy okolicznościach łagodzących kara ta może być zamieniona na ciężkie więzienie, co najmniej 15 lat.

ZAKAZ IMPREZ ŻYDOWSKICH W RZESZY
BERLIN. Urzędowo donoszą, że w związku z morderstwem, dokonanym w Davos na Gustloffie, minister propagandy dr. Goebbels zakazał aż do odwołania związkowi żydowskich organizacji kulturalnych w Niemczech urządzania wszelkich imprez. Zarządzenie to motywowane jest

chęcią zapobieżenia ewentualnym incydentom.

GŁOSY PRASY.
BERLIN. Morderstwo na osobie Gustloffa, wysokiego przedstawiciela narodowego socjalizmu zagranicą, wywołało w politycznych kręgach Rzeszy niezwykle silne wrażenie. Pierwsza wiadomość nadeszła do Berlina w godzinach nocnych podczas balu, który wydał minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath dla korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie Rzeszy. Tańce natychmiast przerwano, a niektórzy dyplomaci zbliżyli

Zwycięstwo Włochów w Somalji

WARSZAWA (Pat). Według źródeł abisyńskich, na froncie północnym w okolicy Hausien, jak również w okolicy Agula toczą się zacięte walki.

W Addis-Abebie panuje przekonanie, że Włosi zamierzają obecnie wszystkie swoje wysiłki skierować na front południowy, zadowolając się utrzymaniem dotychczasowych pozycji na froncie erytrejskim.

Źródła angielskie podają, że na froncie Somalji gen. Graziani zaatakował wojska abisyńskie, przybyłe na pomoc rozgromionemu rasie De-

Strajk rzeźników w Londynie trwa

LONDYN (Pat). Wszystkie wysiłki zlikwidowania strajku na londyńskim rynku mięsnym nie dały dotychczas żadnych rezultatów. Poczynając od dnia dzisiejszego, w całym Londynie daje się zauważyć dotkliwy brak mięsa.

Wykrycie organizacji komunistycznej na Węgrzech

BUDAPESZT. (Pat). Aresztowani wczoraj przedpołudniem członkowie zarządu partii komunistycznej poddani zostali niezwłocznie drobiazgowemu badaniu policyjnemu. Z badania tego wynika, iż chodzi tu o szeroko rozgałęzioną i znakomicie zorganizowaną grupę wybitnych przywódców komunistycznych. Śledztwo ustaliło, że moskiewska sekcja do spraw węgierskich prowadzona jest obecnie przez osławionego Bełę Kunę i że kierownicze czynniki programowe w Moskwie zarządziły ostatnio wzmoczenie komunistycznej działalności agitacyjnej w południowo-wschodniej Europie. Wysłany niedawno przez Bełę Kunę do Węgier kierownik grupy Zygmunt Kiss

Mussolini przemawia

RZYM. (Pat). Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini wygłosił sprawozdanie o sytuacji politycznej i wojskowej. Po wysłuchaniu sprawozdania wielka rada uchwaliła następującą rezolucję: „Wielka rada faszystowska po zbadaniu ewenementów politycz-

nych jakie zaszły w grudniu ub. roku, uważa za całkowicie uzasadnioną swą linię postępowania wynikającą pierwotnie z rezerwy wobec planu francusko-angielskiego. I uważa, że niedawne zwycięstwa włoskie na frontach erytrejskim i somalij-skim stanowią elementy dominujące i decydujące o sytuacji. Rada potwierdza swą stanowczą decyzję osiągnięcia celów, dla których podjęte zostały działania wojskowe, będąc pewną, iż w ten sposób działa zgodnie z duchem oddziałów walczących i świadomą wolą narodu włoskiego.

Wielka rada rozpatrywała następnie sytuację wewnętrzną, jaka wytworzyła się pod koniec 3-go miesiąca obalenia gospodarczego i po stwierdzeniu godnego podziwu spokoju i wytrwałości narodu włoskiego zjednoczonego w szeregach faszystowskich, ustaliła zasadnicze linie kontrakcji włoskiej na wypadek dalszego zaostrzenia się sankcji.

Pod koniec posiedzenia rady Mussolini wypowiedział serdeczne słowa pożegnania pod adresem ministra prasy i propagandy Galeazzo Ciano, który powraca do Afryki Wschodniej, aby ponownie objąć dowództwo nad „Eskadrą Straceńców” — dalej pod adresem sekretarza generalnego partii faszystowskiej Starace, który obejmuje dowództwo nad oddziałem czarnych koszul oraz pod adresem b. sekretarza stronnictwa Farinacci, który wstępuje również do jednej z eskadr lotniczych w Afryce Wschodniej.

Wielka rada przyjęła te słowa Mussoliniego żywymi oklaskami.

Demonstracje żydowskie na wyższych uczelniach w Warszawie

„ABC” donosi, że we wtorek na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie rozplakatowano nadzwyczajne wydanie „Akademika Polskiego” omawiające uchwały Zjazdu Bratnich Pomocy. Na Politechnice byli członkowie Legionu Młodych usiłowali kolportować „Nowe Państwo Pracy”, jednak studenci odebrali im około 200 numerów pisma.

Na Uniwersytecie pojawiły się ulotki treści wyrotkowej. Studenci

Strajk drukarzy w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Wczoraj wzbudził w Warszawie strajk pracowników zakładów drukarskich. Na ogół nieczynnych jest około 100 drukarni. Strajk, który ma podłoże ekonomiczne, odbywa się w zupełnym spokoju. Pomimo strajku wszystkie gazety poranne ukazywały się, z popołudniowych zaś nie ukazała się tylko jedna („Kurier Codzienny”, 5 groszy).

Strajk drukarzy w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Wczoraj wzbudził w Warszawie strajk pracowników zakładów drukarskich. Na ogół nieczynnych jest około 100 drukarni. Strajk, który ma podłoże ekonomiczne, odbywa się w zupełnym spokoju. Pomimo strajku wszystkie gazety poranne ukazywały się, z popołudniowych zaś nie ukazała się tylko jedna („Kurier Codzienny”, 5 groszy).

W ciągu popołudnia aresztowano popularnego w Budapeszcie inż. Póimowicsa, który niedawno wręczył aresztowanemu dr. Weilowi własny paszport celem wykorzystania go w czasie wyjazdu do Moskwy.

35 LOTERIA PAŃSTWOWA
GŁÓWNA WYGRANA **1.000.000 zł.** Losy w znanej szczęśliwej kolekturze
S. GORZUCHOWSKIEJ ZAMKOWA 9
W 34 Loterii padło 10.000 zł. na Nr. 30.374 i wiele innych wygranych.
1/4 losu 10 zł., 1/2 losu 20 zł., cały los 40 zł.

Sekcja Robotnicza Stronnictwa Narodowego
zawiadamia, że w niedzielę, dnia 9 lutego b. r. w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej 1, o godz. 12.45 odbędzie się
Zgromadzenie Publiczne
na którym mówić będą pp. KOWNACKI, ŁOCHTIN, SPERSKI na temat
ŚWIAT PRACY W Z. S. R. R., NIEMCZECH, WŁOSZECH I POLSCE.
Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

W cukierni Sebastjana RUDNICKIEGO Mickiewicz 1
od 1-go lutego codziennie gra piękny kwartet muzyczny z udziałem pp. Stanisławem Balsztajnem, Franciszkiem Tchorzem i Inn.

PROSZKI
MICHAŁO NIEWIOMI
Kogitek
ZASTOSOWANIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZAPARZAJCZĄCZKA
PATRZĄCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
COY ZŁAZA
NIEKIEDY WARSZAWA
SA TYLKO JEDNE
PROZAKI NICKI
PROZAKI NICKI

Rada Gabinetowa na Zamku

„Strzepy meldunków” gen. Składkowskiego

Nadeszło lato 1928 roku i większość ministrów szykowała się do wyjazdu na urlop, gdy gruchnęła wieść, że w dniu 25 czerwca 1928 roku odbędzie się Rada Gabinetowa na Zamku, a więc w obecności Pana Prezydenta.

Jakoż, gdy zebraliśmy się na Zamku, w sali łączącej adjutanturę z gabinetem Pana Prezydenta, sygnał trąbki, dochodzący z dziedzińca zamkowego, oznajmił wystąpienie warty pod broń przed Komendantem, a w chwilę potem wszedł do sali Pan Marszałek.

Po przywitaniu się z nami, Pan Marszałek wszedł do gabinetu Pana Prezydenta.

W kilka minut później adjutant otworzył drzwi i, przez gabinet, weszli do dużej narożnej sali z kolumnami, gdzie był ustawiony długi stół, nakryty sukniem.

Po przywitaniu się z Panem Prezydentem, obsiedliśmy stół i Komendant poprosił o głos, poczem złożył, jako szef gabinetu, dymisję na ręce Pana Prezydenta w imieniu wszystkich obecnych ministrów.

Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, że nikt z nas, ministrów, nie wiedział zupełnie o zamiarze Pana Marszałka podania się do dymisji, ale, oczywista, milczeliśmy z godnością.

Jako motywy dymisji podał Pan Marszałek swoje zdrowie, nie pozwalające Mu zajmować się jednocześnie całokształtem spraw rządu i przygotowaniem obrony Państwa.

Znacznie ważniejszą jednak przyczyną dymisji Komendanta, jako szefa rządu, jest obecna konstytucja polska i związany z nią tryb i zasięg pracy prezesa Rady Ministrów.

Zdaniem Komendanta — szef gabinetu ministrów, w myśl naszych tradycji, musi pracować ze wszystkimi i często ma pracę podrzucaną przez innych ministrów, czyli musi „miańczyć cudze dzieci”.

Nawet przedstawiciele obcych państw zwracają się z szeregiem rzeczy do premiera, czyli cały świat daje mu „podrzutki”.

Ten stały nacisk najważniejszych spraw na szefa rządu, który przecież jest osobą przejściową, pochodzi ze zbyt małych prerogatyw Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, będącego czynnikiem stałym w życiu Państwa.

Komendant „nie może patrzeć spokojnie” na nieuregulowanie sprawy urzędniczej, której nie udało mu się załatwić...

Protestuje przeciwko temu, że nie załatwił tej sprawy i to jedynie „z powodu ochrony jej przez ministrów”. Było to „przecież łatwe”.

Komendant „wpada w pasję”, gdy o tem myśli.

Druga rzecz, która nie udało się Panu Marszałkowi, to „stanowcze zerwanie z paskudztwami przeszłości... Gdzieś nikły pieniądże, gdzieś kradli”.

System poprawy idzie naprzód, zdaniem Komendanta, ale nie dosyć szybko i radykalnie. Dowód to, że nawet „omnipotens — nie może”.

Ostatnim motywem podania się Komendanta do dymisji jest sejm, jego praca i zachowanie się, oraz stosunek rządu i premiera do sejmu.

„Nie jestem w stanie... się długo i znosić szubrawstwa sejmowe, to dla mnie fizycznie niemożliwa rzecz!”

Jako przykład może służyć ostatnie uchwalenie budżetu przez sejm. Na całym świecie w pracy parlamentarnej jest tu dwa „aut”: albo budżet przedłożony przez rząd jest przyjęty przez sejm, albo nie jest przyjęty.

Na te dwa „aut” jednak w Polsce znaleziono trzecie — całkowita zmiana budowy budżetu, czyli — rozmiękczenie mózgu.

Komendant nie może tego robić. Cieszy się, że był chory w czasie uchwalania budżetu przez sejm, inaczej „gnaty byłyby połamane”.

Musi być szef gabinetu, który łatwiej się...

Nie chcą z nimi gadać. Składkowski też... się, a nie bił po mordzie.

„Pan Prezydent widzi, że ja szaleję, a mnie nie wolno szaleć”.

Tu musi być człowiek na premiera, który będzie, zdaniem Komendanta, bardziej kompromisowy.

„Ja staję, gdy jest burza, bo znam się na tem, ale na drobne rzeczy... Oni uchwalają wysokość dochodu, którego rząd dać nie może.”

„Jak sejm sejmem — fakiej głupoty nie było!”

Jeżeli przyjdą rzeczy poważniejsze w życiu Państwa, Komendant zawsze służy swą osobą Panu Pre-

zydentowi. Obecnie jednak podaje swój gabinet do dymisji.

Za kilka miesięcy, jeżeli zajdzie potrzeba, Komendant gotów jest znów stawić się na wezwanie Pana Prezydenta, jako szefa gabinetu.

Wtedy znów trzeba będzie dobierać inny gabinet, „ale Składkowskiego nie wezmę, bo on się...” — dodaje Komendant.

Po chwili milczenia, patrząc na mnie, Pan Marszałek mówi: „Ja się zresztą namyślię, ale musi być jak stupałka!”

Zwracając się do Pana Prezydenta, Komendant proponuje, by nie doprowadzać do tego, żeby „jeden człowiek mógł być stały, jako szef gabinetu”, natomiast dobrać trzech, czterech ludzi najodpowiedniejszych i zgranych ze sobą, którzyby rządili jeden po drugim.

Tylko wtedy możliwa jest ciągłość linii rządów i odpoczynek jednego premiera przez czas, gdy pra-

kuje inny. Inaczej, szef gabinetu może dojść do choroby i skończyć się.

Obecnie, w stanie swego zdrowia Komendant widzi takie same wyczerpanie i przemęczenie, jak w chwili gdy przestał być Naczelnikiem Państwa. Komendant gorączkuje i zupełnie już nie sypia.

„Wyjaśniłem więc powody i muszę dymisję. Zostawiam drzwi otwarte dla wybrańca Pana Prezydenta.”

Zmiana gabinetu ma nastąpić w ciągu siedmiu do dziesięciu dni, przyczem Komendant mówi z wstęchaniem:

„Mnie kradną lato”.

Zegnamy się z Panem Prezydentem i Komendantem.

Na drugi dzień, 27 czerwca, 1928 roku gabinet Komendanta otrzymał dymisję od Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zakłady Ogrodnicze **C. ULRICH** założone 1895 r. w Warszawie, S. A.

zawiadamiają, że wyszedł z druku **CENNIK NASION na rok 1936** i rozsyłany jest na żądanie

NASIONA warzywne, pastewne, leśne, kwiatowe, rolne, lekarskie

świeżego zbioru, wyborowej jakości

Centrala — Ceglana 11. Filje: Sienkiewicza 11 i 2-ga Hala Mirowska

Jakbyśmy byli gośćmi na własnej ziemi

Muzyka w Wilnie

W ostatnich tygodniach zaszły w naszym ruchu koncertowym wydarzenia, świadczące o tem, że kierownictwo tym ruchem spoczywa w rękach niepowołanych. Mielśmy całą rewję artystów sowieckich. Koncerty te w Wilnie stały się pretekstem do gorących manifestacji ogromnej większości publiczności niepolskiej oczywiście, na cześć nowej kultury rosyjskiej. Nie wiem doprawdy, czy to było potrzebne i jakoś dziwnie zbiegło się ze znanym procesem komunistycznym. Powiadają, że wzamian za to nasi artyści pojechali do Moskwy. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że gdy do nas przyjechali Ginzburg, Ojstrach, Maksakowa, Brasowa — od nas do Rosji pojechali Bandrowska-Turska i... Chór Dana. Chór Dana mógł w najlepszym razie reprezentować burżuazyjne filisterstwo szerokich rzesz inteligencji polskiej. Nie wiem, czy propaganda tego filisterstwa przyniosła dużo zaszczytu Polsce i jej kulturze.

Wśród artystów sowieckich były tylko 2 Rosjanki. Serje artystów sowieckich uzupełniały inne znakomiteści tej samej okolicy Ginzburg rasy. Od kilku lat zgórą Wilno jest zupełnie poza nawiasem polskiego życia muzycznego, żaden z artystów polskich do Wilna przyjechać nie może. Jest w tem wszystkim coś więcej niż przypadek, niż zrozumiałe zresztą oglądanie się za kasowością koncertów.

Przypomnijmy sobie tylko pewne fakty i zestawmy je ze sobą. Przed kilku laty była w Wilnie Bandrowska-Turska, tak niedawno owacyjnie witana i zegnana przez szerokie masy publiczności Rosji sowieckiej. Na jej koncercie w Wilnie nie było nie tylko entuzjazmu, lecz nawet brak publiczności na sali. Na koncercie Maksakowej, śpiewaczki dobrej klasy, o głosie wyrobionym, lecz raczej pospolitym, słowem artystki jakich wiele — atmosfera gorąca, manifestacyjnie oklaski, żywiołowa owacja. Bandrowska-Turska dla każdego nieuprzedzonego słuchacza, przynajmniej pod względem wokalnym, przedstawia walory o wiele wyższe, co też oceniła muzykalna Rosja. Lecz Maksakowa jest śpiewaczką sowiecką, Bandrowska-Turska zaś — Polką. To wystarczy.

Są inne przykłady, jeszcze bardziej rażące. Przyjeżdża do Wilna jeden z największych asów pianisty-

ki europejskiej, naprawdę wspaniały artysta, Alfred Cortor — pustki. Przyjeżdża wielki, niezapomniany Thibaud — pustki. Na koncercie Ojstracha i Ginzburga — przepełnienie i nastrój poprostu rozmariały. Co to wszystko znaczy?

Odnoszę wrażenie, jakbyśmy byli pod okupacją, albo gośćmi na własnej ziemi. Dyktatorami gustów są obcy nam rasa i językiem ludzie, którzy w sposób bezwzględny i wyrazny manifestują swą nienawiść do kultury polskiej, a popierają jedynie artystów swojej rasy, a zwłaszcza za to rosyjskiego kordonu. Wszystko to nie jest rzeczą drobną i bez znaczenia, tu chodzi o polskość naszego miasta. Rzecz niesłychana, musimy w Wilnie rozpocząć walkę o możliwość oddziaływania kultury polskiej. Do tegośmy doszli!

Dlaczego. Tow. Filharmoniczne po kilkoletniej owocnej pracy wyzbyło się placówki koncertowej na rzecz przedsiębiorców mających jedynie zysk na względzie. Był to błąd nie do darowania. Najważniejszy czas zastanowić się nad sposobami zmiany tego stanu rzeczy.

Należałoby moim zdaniem opodatkować artystów zagranicznych, za wyjątkiem tych najwyższej klasy, na rzecz funduszu, któryby umożliwił przyjazd artystów polskich. Jeżeli znaczna większość publiczności wileńskiej nie poczuwa się do żadnych obowiązków względem kultury polskiej i popiera tylko swoich i rosyjskich artystów — to niech za to płaci.

Jakże wielkie nadzieje pokładaliśmy na akcji Ormuz, który miał na naszym terenie zorganizować obóz dla artystów polskich. Niestety sądząc po dotychczasowych pracach tej organizacji, działalność jej, skierowaną może zbyt wyłącznie na audycje szkolne, w żadnym wypadku nie stanowi przeciwwagi działalności agentów koncertowych.

Wogóle stwierdzić trzeba, że od pewnego czasu zabrakło w Wilnie jakiejś myśli kierowniczej w zakresie życia muzycznego. Bo czyż można nazwać obmyślonem i racjonalnym posunięciem to, że Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, kierująca w tym roku koncertami symfonicznymi, marnuje pieniądze, urządzając ostatnio karnawałowy poranek z operetkowych wyjątków? Doprawdy trudno zrozumieć w jaki sposób taki poranek można pogodzić z szumnym głoszącym hasłem o

150-lecie Teatru Polskiego w Wilnie

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Teatralnej, na którym między innymi omawiana była sprawa obchodu 150-lecia istnienia stałego teatru polskiego w Wilnie.

Stwierdzono, że 150 lat istnienia teatru upłynęło w maju roku ubiegłego. Wobec zgonu s. p. Marsz. Piłsudskiego i uroczystości pogrze-

bowych ta półtorawiekowa rocznica minęła niepostrzeżenie.

Obecnie Komisja Teatralna doszła do przekonania, że ze względu na doniosłość tej rocznicy dla historii kultury w Polsce, należy na jesieni zorganizować poważny obchód w ramach ogólnopolskich.

Szczegóły jubileuszu zostaną w czasie najbliższym opracowane.

Emerycy na wschód!

W ostatnich nich p. Min. Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz przyjął delegację Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich w osobach prezesa Kazurowskiego, wiceprezesa Jarockiego, sekretarza generalnego dr. Grodzickiego.

Delegacja złożyła p. ministrowi sprawozdanie z działalności T-wa i projekty prac w r. 1936. W szczególności zwrócono uwagę na akcję Towarzystwa, mającą na celu koordynację

działalności różnych polskich organizacji na terenie Ziemi Wschodnich.

Pozatem poruszono sprawę wpływu inteligencji na Ziemię Wschodnią nie odpowiednio przygotowanej do prac na tym terenie oraz na możliwość zainteresowania emerytów państwowych dużemi walorami, jakie dla nich przedstawiałyby mogły Ziemi Wschodnie z uwagi na niskie koszty utrzymania.

Echa zamordowania

ś. p. dyrektora Biegańskiego

Czytelnicy przypominają sobie, że znany na terenie Wilna ś. p. Edward Biegański, były dyrektor gimn. im. J. Lelewela w Wilnie, później dyrektor gimnazjum w Łowiczu został zamordowany w Zduńskiej Woli, gdzie był przeniesiony na stanowisko dyrek-

tora tamtejszego gimnazjum państwowego.

Ostatnio Sąd Okręgowy kaliski na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę zabójstwa ś. p. Edwarda Biegańskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł. u woznego gimnazjum, Świdzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniem wsi Kuźnica, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem, Józef Barczyński, lat 34, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój, Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalia Sobierajska, kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J.W. FILIPA 10

INŻ. ARCH. B. ŚWIECIŃSKIEGO TELEFON 20-25

GDZ. 3-3 2000

Kronika telegraficzna

** Wielka powódź we Francji. Rzeka Garonna wylała na olbrzymiej przestrzeni pomiędzy Marmande a Cadillac. Domy stoją do połowy w wodzie. Zoopatrywanie ludności w żywność odbywa się przy pomocy małych statków.

** Senator Borach (Baruch) kandyduje na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

** W piątek rozpocznie się strajk 105 tysięcy robotników odzieżowych w N. Jorku, których żąda przemysłowcy nie uwzględnić.

** 2 oficerów i 2 żołnierzy zginęło pod kołami pociągu pędzącego w Staaken w Brandenburgii.

** Wielkie opady śnieżne spowodowały

zniszczenie szeregu linii oświetleniowych w Japonii.

** W Paragwaju wykryto spisek komunistyczny. Usunięto szereg oficerów z armii, pod zarzutem przygotowania rewolucji. Szef wojskowych komunistów mjr. Gonzales uciekł.

** Król szwedzki Gustaw odwiedził Hitlera, przejeżdżając przez Berlin.

** W okresie wyborów w Hiszpani wszystkie uniwersytety będą przez 10 dni zamknięte.

** W Lublanie (Jugosławia) dał się odczuć silny wstrząs podziemny. Wśród ludności powstała panika.

** W Chinach wojska rządowe odparły armię komunistyczną w prowincji Kwyczo.

W każdym domu polskim i katolickim
znajdować się winien

WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY

wcześniej kupisz — przysłużyysz się sprawie narodowej!

ZŁUDZENIA

Przedstawimy na komisji budżetowej poszczególne zagadnienia polityki gospodarczej rządu, wicepremier Kwiatkowski wyliczył zasadnicze cele, do których rząd zamierza dążyć.

W ujęciu p. Kwiatkowskiego, cele te sprowadzają się do wzmocnienia gospodarczego wsi, rozszerzenia rynku wewnętrznego, ochrony rentowności w gospodarstwie, racjonalizacji planów inwestycyjnych, dostosowania nowych operacji finansowych do możliwości płatniczej w Polsce, przebudowy stosunków handlowych z zagranicą, przede wszystkim zaś oszczędności w wydatkach państwowych oraz samorządowych i wynikającej stąd próby organicznej przebudowy struktury i funkcji państwa.

Cele te, w szczególności ostatni, dotyczą struktury i funkcji państwa, są naogół słuszne. Już od lat mówimy i piszemy o nich, jako o sprawach niecierpiących zwłoki. Wypadałoby przeto cieszyć się z tego, że świadomość tych celów od dziś nie jest już obcą naszym czynnikom decydującym.

Niestety, nie dowiedzieliśmy się od wicepremiera, w jaki sposób, przy dzisiejszym nastawieniu polityki państwowej i przy panujących dziś w Polsce stosunkach, zamierza te cele urzeczywistnić. Przecież dotychczasowa polityka gospodarcza rządów sanacyjnych była w znacznym stopniu nieuniknionym następstwem systemu i chcąc ją radykalnie odmienić, trzeba rozpocząć od zmiany stosunków politycznych w kraju.

W tej sprawie jednak nie padła z ust wicepremiera żadne zapowiedź, co upoważnia nas do mniemania, że jest on na zupełnie błędnej drodze, sprowadzając wszystko wyłącznie do strony ekonomicznej zagadnienia.

Min. Kwiatkowski zastrzegł się wprawdzie, że nie ludzi się, aby przejście od stanu dzisiejszego do normalnego było rzeczą łatwą. Sądzi jednak, że zbiorowy wysiłek może dać niezwykle i nieoczekiwane sukcesy. W tem miejscu pragnęlibyśmy zapytać p. Kwiatkowskiego, co rząd uczynił i co zamierza uczynić, aby umożliwić społeczeństwu ten zbiorowy wysiłek?

Przecież wysiłek zbiorowy nie powstaje na zamówienie. Rodzi się on ze stanu psychicznego społeczeństwa, jest wynikiem zaufania, wiary, entuzjazmu, jakie społeczeństwo żywi do danego zamierzenia i do kół politycznych, które je podejmują. Sądzimy że każdy bezstronny obserwator, jako tako chociażby obznajmiony z naszymi stosunkami i postawą ludności przynajmniej, że jesteśmy bardzo dalecy od podobnego stanu psychiki zbiorowej.

I trudno się temu dziwić. Wystarczy przyrzec się położeniu, w jakim kraj nasz od lat się znajduje, aby zrozumieć przyczynę tego sceptycyzmu, z jakim społeczeństwo odnosi się do coraz nowych zamierzeń naszego obozu rządowego.

Katowicka „Polonia” tak charakteryzuje, na podstawie dyskusji w komisji budżetowej, położenie kraju:

„Oto jeden z referentów budżetowych stwierdza, że w Polsce 1.400.000 ludzi daremnie szuka pracy i chleba. W prasie sanacyjnej zaś w ostatnich czasach czytaliśmy, że w Polsce jest dziś właściwie 7 mil. ludzi bez pracy. Na wsi polskiej jest 8 — 10 mil. ludzi „zbędnych”, pomiędzy nimi około 6 mil. „zawodowo czynnych”, których praca polega na pasieniu jednej kozy lub dwóch gęsi. Wspomniany referent budżetowy wskazał, że u nas dochód dzienny rodziny małorolnej wynosi 1 zł. Śmiertelność niemowląt i stan zdrowia dzieci jest przerażający, w roku 1930 śmiertelność dzieci wynosiła 143 proc. Przy poborach wojskowych już dziś połowę stawiających się komisje muszą odrzucać dla braku zdrowia. Są to skutki fizyczne rosnącej nędzy”.

Jest jeszcze strona moralna całej tej sprawy, którą zobrazował w ufrach min. Raczkiewicz. W końcu ubiegłego roku w naszych więzieniach było około 60.000 więźniów. W jednym półroczu 1935 r. liczba wypadków oporu władzy i rozruchów do-

Prolegomena do dzisiejszej polityki

Piszący te słowa należy do obozu, który w dobie nowoczesnej postawił w sposób zdecydowany zagadnienie stosunków polsko - niemieckich. Nauczycielami moimi byli J. L. Popławski i R. Dmowski.

Pierwszy z nich ustalił w „Przebiegu Wszepolskim” prymat zagadnienia niemieckiego w polityce polskiej, wskazując na oparty o czynniki historyczne i geograficzne antagonizm polsko - pruski.

Drugi w dziejowym momencie wielkiej wojny europejskiej oparł akcję polityczną, która doprowadziła do powstania zjednoczonej i niepodległej Polski, na dogmacie, że tylko klasa mocarstw centralnych może stworzyć podstawę do odbudowania państwa polskiego.

W codziennej pracy publicystycznej w okresie lat od 1928 do dnia dzisiejszego uzasadniałem konieczność liczenia się z polityką Niemiec i z ich dążeniami do zniweczenia następstw zwycięstwa koalicji i wynikającego z tego zwycięstwa traktatu wersalskiego. Nikt tedy nie może mi zarzucić, że nie rozumiem istoty zagadnienia polsko - niemieckiego i istoty tragedii, jaką stwarza położenie nad ujściem Wisły.

Wielkie siły dziejowe, jakie działały w ciągu tysiąca lat nad Wisłą, nie uległy zmianie. Od Mieszka i Chrobrego po dzień dzisiejszy stanowi zagadnienie niemieckie oś polityki polskiej.

Rozwój stosunków światowych i europejskich sprawia jednak, że powstają nowe zagadnienia, że komplikują się stosunki i że polityka polska musi się przystosowywać do nowych warunków. Na temat powyższy, możnaby pisać całe rozprawy i książki; wystarczy jednak powiedzieć krótko i wężłowo, że w Europie współczesnej narasta nowy konflikt zasadniczy, który odegra decydującą rolę w polityce państw naszego kontynentu.

Konflikt ten wynika z ewolucji stosunków wewnętrznych w łonie ludów Europy.

Ewolucja ta doprowadziła do powstania silnych i głębokich ruchów narodowych. Nacjonalizm, jako doktryna i jako dążenia praktyczne, za-

czyna dominować w życiu narodów, wyrosłych pod wpływem Kościoła katolickiego i tradycji Rzymu starożytnego.

Nacjonalizm ten stawia w nowej postaci i w nowym oświetleniu zagadnienie żydowskie. Gdyby zwyciężył w myśli i w uczuciach, gdyby się stał prądem panującym, musiałby doprowadzić do wyeliminowania Żydów z życia narodów europejskich. Przed takim następstwami bronią się Żydzi i bronić muszą, bo zagraża im przynusowa emigracja z krajów rozproszenia.

Kierownicy światowej polityki żydowskiej uznali, że zaangażowanie się Włoch w wyprawę afrykańską stwarza dogodny warunki dla zaatakowania nacjonalizmu w tym kraju, gdzie doszedł on najpierw do władzy — t. j. we Włoszech, że następstwem rozgromienia nacjonalizmu włoskiego (faszizmu), byłby upadek nacjonalizmu niemieckiego (hitlerizmu), który pierwszy postawił w całej rozciągłości zagadnienie żydowskie, że wślad za tem poszłoby zabicie w zarodku rozwoju nacjonalizmu polskiego, którego rozwój zagraża żydostwu w tym kraju, gdzie jest ono najliczniejsze i gdzie ma oparcie w ludzie żydowskim, będącym źródłem nietylko siły, lecz prostru istnienia narodu żydowskiego.

Kierownicy światowej polityki żydowskiej wszczęli tedy generalną ofensywę przeciw nacjonalizmowi ludów europejskich, a więc przeciw istocie i podstawie cywilizacji i kultury zachodnio - europejskiej, i przeciw prymatowi rasy białej w świecie. Mobilizują oni zależne od nich i pod ich wpływem wyrosłe organizacje międzynarodowe — masonskie i komunistyczne, mobilizują wszelkie czynniki, w których posiadają zadawnione i zasiedziałe wpływy — prasę, Żydów, wrosłych w społeczeństwa europejskie, ludzi zależnych od wielkiego kapitału, od stronnictw, w których żydostwo gra wielką rolę, a także ludzi, związanych stosunkami prywatnymi i rodzinnymi z Żydami.

Polityka żydowska znalazła potężnego sprzymierzeńca w polityce angielskiej, która widząc, że interesy jej są zagrożone nad Oceanem Spo-

kojnym i nad morzem Śródziemnym, nie waha się wejść w sojusz z masonerią i z komunizmem, byle uratować wielkie Imperjum od rozkładu i rozpadnięcia się pod naporem nacjonalizmów ludów przez to Imperjum podobnych i pod naporem innych narodów europejskich, chcących znaleźć nowe terytoria dla umieszczenia nadmiaru swej ludności i nowe źródła surowców.

Europa jest w przededniu wielkiego starcia między ruchami narodowymi, czy jeśli kto woli nacjonalistycznymi, a koalicją wszystkich sił, która dąży do zniszczenia tych ruchów, koalicją, której ośrodkiem jest porozumienie między masonerią a komunizmem, a czynnikiem kierowniczym polityka żydowska.

Kto tedy chce mieć jasny pogląd na politykę polską, kto chce ustalić wskazania jasne i trwałe dla tej polityki, nie może już dziś brać jedynie pod uwagę stosunków polsko - niemieckich, lecz musi równoległe uwzględnić wielki światowy konflikt między żydostwem a dążeniami narodowymi (czy nacjonalistycznymi) ludów europejskich. Mówiąc ordynarnie i upraszczając zagadnienie, trzeba powiedzieć, że polityka polska musi się liczyć nietylko z polityką pruską, lecz i z polityką żydowską.

Utrudnia to i komplikuje politykę polską. Dość wskazać na to, że Hitler reprezentuje tradycyjną politykę niemiecką na wschodzie, a równocześnie jest przedstawicielem akcji obronnej ludów rasy białej przeciwko tkwiącej w ich łonie awangardzie wschodu — Żydom. Zadaniem polityki praktycznej i codziennej jest znaleźć wyjście z spośród piętrzących się trudności.

W uwagach powyższych ograniczyliśmy się do ustalenia tezy, że kierownictwo polityki polskiej musi się stale liczyć z dwoma procesami dziejowymi — z tragicznym spłotem stosunków polsko - pruskich i z wielkim konfliktem historycznym między dążeniami narodowymi ludów europejskich a interesami Żydów, żyjących w rozproszeniu. I od tego i od tamtego zależy możliwość utrzymania przez naród polski swej podstawy życiowej — ziemi w dorzeczu Wisły.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

„JAK WALCZYĆ Z ANTYSEMITYZMEM”

P. Hirschhorn ma swoją metodę walki z antysemityzmem, a rabin Thon swoją. Rabin zaleca Żydom liczyć tylko na siebie, a nie na polskie partje, p. Hirschhorna zaś jest zdania, że tylko „wojsko nieżydowskie” złożone z socjalistów i postępowców, a dowodzone i finansowane przez Żydów, załatwi się skutecznie z antysemityzmem. Kto z nich ma rację? Oczywiście żaden. Cały tragizm sprawy żydowskiej polega na tem, że Żydzi uważają antysemityzm za jakąś przejściową „chorobę” społeczną, za przejaw upadku kultury, za wynik kryzysu gospodarczego, słowem, za zjawisko, które można „zwalczyć”. Nie rozumieją, że dążenie narodów do wyzwolenia się od wpływów duchowych i gospodarczych żydostwa jest koniecznością wprost fatalistyczną i że emigracja Żydów z krajów, gdzie zajmują pozycję niewspółmiernie silną, nie da się żadną akcją przeciw antysemityzmowi zahamować. Niema i nie może być żadnej skutecznej metody zwalczania antysemityzmu.

P. Hirschhorn ma więc zupełną rację, wykazując p. Thonowi utopijność jego „metody”, ale nie ma jej, gdy zaleca swoją. Przecież jego metodę stosowano na ogromną skalę w Niemczech — i jakże smutne ona wydała dla Żydów rezultaty! P. Hirschhorn przytem niezupełnie ściśle przedstawia stosunki w Niemczech:

„Na punkcie walki z antysemityzmem — pisze — Żydzi niemieccy i niemieckie partje postępowe popełniły jednakowy błąd. Partje postępowe nie rozumiały dostatecznie, że z antysemityzmem należy walczyć energicznie ze względu na to, że może się on stać skutecznym narzędziem do stłumienia wolności i postępu. Żydzi zaś nie wskazali może dostatecznie na konieczność tej walki, przeceniając rozwój umysłowy i polityczny narodu niemieckiego i nie przypuszczając, że emancypacja Żydów, oddawna zdobyta, może zostać tak łatwo cofnięta. Wreszcie Żydzi niemieccy nie zrozumieli, że podstawą postępu nowoczesnego musi być rozwiązanie kwestii gospodarczej, gdyż ofiarą nędzy i bezrobocia oni staną się pierwsi. Gdyby Żydzi niemieccy więcej walczyli o postęp socjalny, i zwracali na tę konieczność uwagę swych sprzymierzeńców postępowych, może do hitlerizmu by nie doszło”.

Wszystko to jest nieprawda. Po pierwsze bowiem, partje niemieckie: demokratyczna i socjalistyczna, mocno zażydzone, walczyły energicznie z antysemityzmem. Po drugie zaś — Żydzi stali na czele walki o t. zw. „postęp socjalny” i gospodarczy, jeśli przez to rozumie się socjalistyczne rozwiązanie problemu gospodarczego. Wogóle w Niemczech Żydzi nie tworzyli wcale własnej — jak w Polsce — partji, ale działali w partjach niemieckich. Tworzyli nie dwa, ale bodaj cztery „wojska nieżydowskie”. Popierali nawet centrum katolickie... A jednak antysemityzm zwyciężył.

Prawda jest zresztą, że hitlerizm doszedł do władzy nie tylko przez antysemityzm. Ale te inne jego elementy (radikalizm narodowy i społeczny) znajdowały się i w innych stronnictwach. Od nich w s y s t e m i c h hitlerizm różnił się tylko antysemityzmem.

BACZNOŚĆ PRZED „LEWICĄ AKADEMICKĄ”

Wileńskie „Słowo” wskazuje, że t. zw. lewica na naszych wyższych uczelniach jest tylko „dalszym ciągiem długiej gąsienicy komunistycznej”. Imponuje tym młodym bolszewicka kultura i zapożyczają stamtąd nietylko ideologię, ale i proletariackie zwroty i skróty.

„Miłość do Żydw” płynie również z tego samego źródła. Młodo-legionisci zresztą od początku otaczali się rozmaitemi Chajami, może na przekór endeckom, na których to działało jak czerwona płachta na byka. Obecni w lewicy akademickiej Żydzi, to czynnik wielce miły i przemożny.

Wszędzie, gdzie jest ZPMD i Zw. Niezależnej Mł. Socj. następuje małżeństwo mistyczne z Z.Z.Z.-m z „Turem”, początkowo zaczyna się wszystko od kolorowej bajeczki o Wielkich Drzwiach, potem w tych drzwiach znajdują się szparki, przez które wiskają się młodzi adepci na tamtą stronę barykady, na stronę sowiecką. A potem przez te same szparki zaczyna się sączyć zdrada do życia polskiego”.

Autor artykułu przestrzega słusznie eksradykałów ze starszego pokolenia, że ta lewica akademicka, to całkiem co innego, niż oni sami byli w swych młodzieńczych latach. Oni byli; socjalistami, a ta lewica jest „poprostu ekspozytura, rzęcznie wyżywką, przez ościenne państwo”. Panuje w niej nie entuzjazm idei, ale entuzjazm kurtki komisarza.

Ułatwienia w nadawaniu obywatelstwa polskiego

O kogo tu chodzi: Czy tylko o Polaków, czy także o Żydów?

Sanacyjna agencja prasowa „Iskra” podała następującej treści komunikat:

— „Wśród osób narodowości polskiej, zamieszkałych zagranicą, znaczny odsetek nie posiada obywatelstwa polskiego, które bądź utracili często przez nieświadomość, bądź też nie nabyli przez zaniedbanie niezbędnych formalności. Te spośród tych osób, które nie posiadają również żadnego innego obywatelstwa, narażone są obecnie na znaczne przykrości, zwłaszcza wobec panującego kryzysu oraz ujawnionej przez władze obecne tendencji do wyzbywania się cudzoziemców.

Celem ułatwienia osobom tym nabycia obywatelstwa polskiego i uzyskania dokumentów polskich, minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nadawania obywatelstwa Polakom, przebywającym zagranicą, w przyspieszonym tempie przy jednoczesnym stosowaniu w granicach możliwości wszelkich innych daleko sięgających ulg”.

Komunikat mówi wyraźnie o osobach „narodowości polskiej”. Gdyby zarządzenie ministra spraw wewnętrznych odnosiło się istotnie tylko do nich — byłoby ono zarządzeniem pożytecznym. Coprawda — nie należałoby dogadnościami, wynikającymi z tego zarządzenia, również i wobec Polaków zbytnio szafować. Wszystkie bowiem kraje łatwiej wydają za swych granic obywateli, aniżeli bezpaństwowców, których nieraz niema poprostu dokąd wysłać. Łatwiej jest również zostać obywatelem miejscowym, będąc bezpaństwowcem (np. mając miejscowy paszport t. zw. nan-

senowski), niż będąc obywatelem państwa obcego.

Dosyć dużo Polaków — bezpaństwowców przebywa w krajach takich, jak Czechosłowacja (Śląsk Cieszyński), Lotwa (Inflanty), Litwa i t. p. — i tam tylko zagadnienie Polaków — bezpaństwowców odgrywa większą rolę. Oczywiście, zarówno w interesie każdego z nich, wziętego z osobna, jak i w naszym ogólniejszym interesie narodowym leży, by uzyskiwali oni raczej obywatelstwo miejscowe (czeskie, lotewskie, litewskie i t. d.), aniżeli polskie. Uzyskanie bowiem przez nich obywatelstwa miejscowego, zwiększa siłę miejscowego żywiołu polskiego: otrzymują oni prawa polityczne (w wyborze w państwie i samorządach), oraz możliwość pozostania w danej okolicy na stałe, posiadania własności nieruchomości i t. d. Natomiast uzyskanie przez nich obywatelstwa polskiego przynosi tylko jeden skutek: zwiększenia prawdopodobieństwa ich wydalenia z danego kraju.

Te same uwagi odnoszą się do nielicznych polskich bezpaństwowców w Niemczech (Śląsk Opolski, Prusy Wschodnie i t. d.).

W krajach starej emigracji (Ameryka Płn., Brazylja) Polacy bezpaństwowcy, zresztą niezbyt liczni mają dużą łatwość uzyskania obywatelstwa miejscowego. W krajach świeżej emigracji (Francja), bezpaństwowców prawie niema.

chodziła do 3.000. W tymże czasie policja w 192 wypadkach użyła broni.

Tak wygląda rzeczywistość polska, pozbawiona szczudeł „mocarstwowego frazesu”, ujęta w ruch, a jednak jakżeż wymowne są cyfry sprawozdań urzędowych. Ten zbiedzony kraj, na którym pasorzytuje ponadto około 4 mil. Żydów i liczny „legion zasłużonych”, niełatwo, bez zmian zasadniczych stosunków politycznych, w ja-

kich żyje, porwać do „zbiorowego wysiłku, któryby dał niezwykle i nieoczekiwane sukcesy”.

Gospodarstwa narodowego, a tembardziej psychiki zbiorowej, nie da się odłączyć od całokształtu stosunków i od zasad moralno-politycznych, na jakich się one opierają.

Kto myśli inaczej — błędzi i ulega dobrowolnie jednemu z najmniej uzasadnionych złudzeń.

LITERATURA NA USŁUGACH NARODU

Spowodu książki prof. Ign. Chrzanowskiego*)

Prof. Kridl, referując „przełom w metodyce badań literackich” w „Przebiegu Współczesnym” (luty 1933), przytacza zdanie jednego z krytyków niemieckich, K. Wandreya, że kto chce dziś mówić o literaturze, musi „przede wszystkim zapomnieć tego wszystkiego, co wie i co sadi o metodach badań literackich.” Zdanie to przypomina się, gdy się chce określić metodę prof. Chrzanowskiego. Bo naprawdę nie jest to metoda ani wyłącznie historyczno-pozytywistyczna, ani socjologiczna, ani estetyczna, ani psychologiczna, ani żadna inna. Metoda prof. Chrzanowskiego i cel jego pracy krytycznej są jedyne w swoim rodzaju. Są to obserwacje narodu w li-

teraturze — na usługach narodu. Chrzanowski jest arcywzorem krytyki narodowej. „Literatura” jego, to dzieje narodu w literaturze polskiej.

W Polsce nie jest to wszakże osobny typ badacza. Wielka literatura nietylko piękna i publicystyczna, ale i krytyka literacka wyrosła u nas ze słowa Ojczyzna. Nikt wszakże tego tak nie dowiódł, jak Chrzanowski, który właśnie ową narodowość i patriotyzm naszego piśmiennictwa najbystrzej wyświetlił i ozna-

czył. Spełniło się życzenie profesora wypowiedziane we wstępnym jego wykładzie na Uniwersytecie Jagiellońskim, aby mógł służyć swoją pracą narodowi. Właśnie nowy zbiór prac literackich pod tytułem „Literatura a naród” jest nowym tej służby aktem. Jakż w tej prostej służbie majestat, wartość i umiar wobec niepomaganego ształu metodologicznego współczesności!

Jest to naturalnie ogólna zasada krytyki Chrzanowskiego, bo metoda ścisła jest naukowa. Wielokrotnie już zauważono, że właściwość jego pracy naukowej są najlepszej klasy. „Autor przystępując do zagadnienia, zgłębia przedmiot do ostatnich granic dokładności... Jego przypiski to wzór sumienności, jeżeli wprost nie pedanterji bibliograficznej”... pisze prof. St. Pigoń (Kurjer Lwowski 1918, Nr. 219 — 23).

Z naukowego warsztatu Chrzanowskiego nie wychodzi nigdy sprzęt spolity, ale zawsze misterne dzieło sztuki. Wszystkie tematy, które Chrzanowski opracowuje są aktualne, wszystkim, o czym pisze, umie zarządzać, każda praca ma cel — aktualny. Tak więc napozór suche zagadnienie „naszego hymnu narodowego” stało się w książce Chrzanowskiego, polityczno-moralną broszurą. „Poezja Krasinśkiego” jest polemiką — poza wyczerpaniem naczelną kwestji — z nowoczesnymi prądami estetycznymi. Wykład „o literaturze polskiej” kreśli wieczne cele naszego piśmiennictwa. „Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowej w Polsce” jest apologją idei narodowej. „Dlaczego Skarga wdawał się w politykę?” „Czy Jankiel Mickiewicza jest postacią typową?” — to alegorie współczesne. W każdej rozprawie tkwi jakiś idealny cel współczesny, albo przynajmniej pomniejsze aluzje. Są też wprost i studia o dziełach współ-

czesnych: „Roman Dmowski w świetle własnej książki”, „Walka o Pomorz”, „Apoteoza Jakóba Szeli”

Tę aktualność, polityczność naszej literatury pięknej, publicystycznej i krytycznej uważa Z. Wasilewski za spadek roli literatury w Polsce jako instytucji. Można dodać, że dążność do realizacji, to wogóle cecha narodowa literatury ojczystej. Polacy, pisząc, muszą mieć cel poza nauką.

Chrzanowski umie właśnie doskonale wyciągać ze sztuki to, co w niej chciał zamknąć autor. Nigdy nie przypisuje dziełom znaczenia większego, niż miały w zamierzeniach autora. Ale także, jak nikt, umie ocenić oddziaływanie dzieł na potomnych.

Umie, i w tym widzi ważne zadanie krytyki, ocenić życie pośmiertne dzieła, kult dziejowy pisarzy. Historia tego kultu jest dla niego niezbędnym kryterium wartości dzieła.

O szczególnej wartości pism Chrzanowskiego, decydują, obok ich aktualności (jak się rzekło: polityczno-moralnej), poza oczywiście walorami naukowymi, trzy inne przymioty: styl, humor i skromność pisarska. Styl jest bardzo prosty, ozdobny tam tylko, gdzie naprawdę tego trzeba. Budowa pism i wykładów jest organicznie rozwojowa. Podglebie stanowią głębokie szkice retrospektywne, przynoszące wiele korzyści czytelnikowi.

Chrzanowski tworzy prawie nowy typ humoru. Humor to dystyngowany, nawet koturnowy, a mimo to wspaniały. W dostojnym tym humorze nigdy nie brzęknie struna fałszywa złośliwości, czy dwuznaczności, nigdy struna nie będzie przeciągnięta, jest to oryginalny humor z katedry. Ma Chrzanowski znakomitą pamięć dawnych czasów w połączeniu ze zmysłem humoru, dykteryjki, facecje staropolskie, przysławia sypie jak z rogu obfitości, ma swoje oryginalne odzwiania się i żarty, wręcz dowcip na każdą chwilę. Wszystko to w toku najważniejszych wywodów. Świetna to metoda zaciekania, plastyki, popularyzacji tematu i serdecznej do niego drogi.

Prof. Chrzanowski odznacza się wyjątkowo szczerą skromnością. Ma wstręt do autorytatywności narzucanej. O sobie nie mówi nigdy. Więcej, Chrzanowski jest wielki dzięki jednej rzeczy sprawie: przez swoich uczniów. Przewidnie umie ich rozpalać i do pracy zobowiązywać. I pewnie nawet nie wie ile serc jest mu na zawsze zobowiązanych.

Może to wynik daru wczuwania się profesora w dusze drugih. „Wraz-

liwa czułość na wartości dusz,” jak to określił prof. Pigoń. W jednym wypadku czułość ta jest rozrzucająca: wobec Romana Dmowskiego. Wyrazem tego głębokiego kultu są dwa rozdziały książki: „Literatura a naród”. Arcydziełem zaś wczucia się krytyka w dzieło jest rozprawa „Na szczytach polskiej liryki religijnej”, właściwie głębokie przeżycie kryty-

ka. Chrzanowski przeżywa zagadnienie swoich prac. Szkoda, że w ostatniej książce nie pomieścił wstępnego wykładu o Słowackim, który był kiedyś wydarzeniem.

Chrzanowski obrał drogę służby narodowi, — naród odwdzięczy się prawdziwym apostołom swej literatury.

JAN BIELATOWICZ.

GREGORIANA Pismo Ormian polskich

Wśród oficjalnych organów prawosławnych diecezji polskich niezwykle stanowisko zajmuje urzędowy organ archid. lwowskiej obrządku ormiańskiego p. t. „Gregoriana”. Jest to dwumiesięcznik, który poza „działem diecezjalnym” ma także „dział ogólny, poświęcony zagadnieniom kultury religijnej i narodowej”. Stąd jego niezwykłość. Nie jest to bowiem pismo przeznaczony tylko dla duchowieństwa lecz dla ogółu inteligentnych sfer diecezji.

Mamy przed sobą tom pierwszy tego wydawnictwa (rocznik 1935), który nam pozwala wejrzeć w zamierzenia redakcji i skontrolować, o ile te zamierzenia zostały spełnione.

Dział ogólny stanowią „Rozprawy i „oceny”. Wśród rozpraw najwięcej miejsca zajmują tematy biblijne (X. Arcyb. Teodorowicz: Monoteizm Starożytności; Dekalog; Typy proroków; Piękno ksiąg Starożytności; X. A. Bogdanowicz: Istota chrześcijaństwa a Nowy Testament), dalej idą tematy z dziedziny życia religijnego (X. Arcyb. Teodorowicz: Z dziejów Siostr Miłosierdzia; Czyn miłosierdzia; Wandy Bogdanowiczówny: św. Aniela Merici i jej dzieło), wreszcie tematy z dziedziny kultury (Dr. A. Czółowski: Cenny zabytek; H. Skolimowski: Epos z walki ludu armeńskiego o prawo do życia; X. A. Bogdanowicz: Na marginesie zjazdu naukowego im. biskupa Ign. Krasieckiego). Na rok 1936 Redakcja zapowiada rozszerzenie kręgu zainteresowań o następujące dziedziny: współczesny kryzys światowy, filozofia techniki i analiza literackiej twórczości najaktualniejszych naszych pisarzy.

W dziale „Ocen” mamy sprawozdania z kilku wystaw plastyki (we Lwowie, Krakowie i Warszawie) i kilku głośniejszych książek z dziedziny religijno-moralnej. Dział ten nie imponuje ilościowo, lecz jakościowo, choć, o ile idzie o książki, to cechuje go duża przypadkowość. Dział diecezjalny rozpada się na poddziały: „Część urzędowa”, „Z życia diecezji”, „Ze świata ormiańskiego”. Zwłaszcza ta ostatnia rubryka jest niezwykle interesująca.

Przegląd treści pozwala nam wnikać w zamierzenia wydawców: po-

głębia wśród swoich czytelników kultury religijno-duchowej, związać ich z życiem diecezjalnym i za znajomością ze światem ormiańskim. W miarę sił intelektualnych i finansowych pismo zadanie swe spełnia. Nie ogarnięto jeszcze całości zamierzonych zagadnień, tu i ówdzie są jeszcze luki, bo wydawcy zdani są na przypadkowe zainteresowania swoich przygodnych przeważnie współpracowników, lecz to, co podano, stoi na wysokim poziomie publicystycznym.

Z pisma wylania się ciekawa dusza Ormianina polskiego, który ma dwa ojczyzny: Polskę i nieszczęśliwą Armenię. Polska, to jego współczesność, którą ukochał i dla której pracuje; Armenia, to wspomnienie i sympatia.

„Gregoriana”, to wprowadzie oficjalnie organ Ormian polskich, ale w rzeczywistości tak nie jest. Prócz Ormian pracują w tym piśmie i publicyści „rdzenni” polscy (Skolimowska, Lechicki i inni) i czytają je oprócz Ormian i liczni Polacy obr. łacińskiego, bo pociągają ich do tej lektury nie tylko zakres i poziom „działu ogólnego”, lecz także i „egzotyka” działu ormiańskiego.

Dla ciekawych podaję adres Redakcji i cenę prenumeraty: Lwów, Skarbkowska 12. Rocznie zł. 3.60

Ks. Franciszek Blotnicki

Nowe książki

WULKANY EUROPY

P. Konrad Wrzós specjalizuje się w światowym repertażu politycznym. Wyniki swoich ankiet dał już w dwóch książkach — „Kiedy znów wojna?” i „Rewolucja w Grecji”. Obecnie Towarzystwo Wydawnicze „Rój” wypuściło zbiór wywiadów, jakie p. Wrzós miał z kierownikami polityki Austrii, Węgier, Jugostawii, Bułgarii i Grecji. Książka nosi tytuł: „Wulkany Europy”.

Ci, co uważnie śledzą bieg wypadków na terenie polityki międzynarodowej, nie znajdą wiele nowego w książce tu omawianej. Szerszej publiczności przynosi ona w formie przystępnej szereg pożytecznych informacji.

Kronika Literacka

Do czego doprowadzi zmiana nazwisk naszych autorek. „Zalotnicy niebiescy” w książce. Sprawa okładek. Dramat z powieści „Wilki gromniczy” i protesty przeciw Hłakowiczównie.

Piszące w Polsce kobiety nie zdają sobie zapewne sprawy z tego, ile przyczyniają już dzisiaj kłopotu częstą mutacją swych nazwisk i czem to w końcu grozi. Wprawdzie p. Wanda Melcer - Rutkowska - Sztekerowa może być spokojna, ale wiek nie minie, a w seminarjum polonistycznym napisze ktoś pracę doktorską, w której, na podstawie badań stylometrycznych udowodni, że Marja - Kossak - Jasnorzewska i Marja Pawlikowska, to były dwie różne postaci. Co gorsza, „uż dziś możemy powiedzieć, że poniekąd będzie miało... słusznosc: Pawlikowska pisała śliczne, pachnące, krótkie wiersze. Kossak - Jasnorzewska dość łyche „sztuki” teatralne. Dopiero jedna taka „sztuka”, czwarta z rzędu, wyszła świeżo w książce: „Zalotnicy niebiescy, sztuka w 3 aktach” Marij Kossak - Jasnorzewskiej (1936, str. 82. Kole wydawnicze „Teraz” Drukarnia Bratniej Pomocy Med. U. J.). Trzy inne

tej autorki utwory: „Kochanek Sybilli”, „Egipska pieszczona” i „Powrót Mamy”, grane na różnych scenach, pozostają narazie w rękopisach. Nie trzeba naglić z ich wydaniem, dopiero bowiem w druku i w czytaniu wychodzą w pełni na jaw, słabe strony utworu, naiwności i nieporadności tuszowane w teatrze ekspresją aktorską oraz umiejętną inscenizacją. Przykładem własnie „Zalotnicy niebiescy”. Nie można jednak odmówić autorce nerwu dramatycznego pasji w psychologizowaniu i wzrastającej dbałości o konstrukcję utworu, czego dała dowód w niedawno granym „Powrocie mamy”. Usprawiedliwione jest przeto zainteresowanie z jakim wyczekujemy wystawienia „Dokumentu rodu Zebrzydowskich”, nowe jej komedji, nagrodzonej na konkursie dramatycznym Polskiej Akademji Literatury.

Na karcie tytułowej „Zalotników niebieskich” czytamy: Projekt typograficzny Kazimierza Podsadeckiego. Istotnie, okładka wyjątkowo smaczna, ale tylko okładka. Zato niska dbałość o poprawność tekstu, a żadna o inne walory typograficzne.

W końcu dodajmy nawiasem, że o-

krpnie i rażące ucho polskie nazwisko bohatera sztuki: Jasramb, spowodowało słuszną admonicję prof. K. Nitscha. Szkoda, że był to: groch o ścianie.

Zacznijmy od karty tytułowej ianego kobiecego dramatu: Z. Nałkowskie „Renate Sluczańska” (Gebethner i Wolff, Warszawa 1935, str. 173). Zdobit ją p. Piotrowski, którego okładki zwracają w ostatnich czasach uwagę prostotą, spokojnym i celowym pomysłem w układzie graficznym i subtelnym operowaniem winjetą. „Renate Sluczańska” gra obecnie Teatr Narodowy p. t. „Niedobra miłość”. Napisze o niej obszernie Jan Rembelski. Znany głośnie powieść, którą Nałkowska, jak wiadomo, przerobiła na ten utwór sceniczny. Już sam tego rodzaju eksperyment w najwyższym stopniu zaciekawia. Próbowali go wielcy pisarze, zawsze bodaj z zawodnym skutkiem. Np. Conrad - Korzeniowski przerobił na scenę „Tajnego agenta”, który nawet trzech-przedstawień w Londynie nie wytrzymał. Z świetnej powieści niepodobna — jak mówią — zrobić dobrego dramatu. Jeśli tak jest naprawdę, to szanse Nałkowskiej są już znaczne. — Wystawiony dotychczas „Dom kobiet” i „Dzień jego powro-

tu”, najlepiej nas do autorki „Renate Sluczańskiej” usposabiają a zarazem skłaniają do najrychlejszego użyczenia sztuki w teatrze. Lekturę można odłożyć na później.

W ostatniej „Myśli Narodowej” (nr. 5), czytamy wzruszający wiersz Kazimierza Hłakowiczówny: „Wilki gromniczy” tak brzmiący: Sza Najświętsza przez bór Panienska, miała płaszcz błękitny, białą sukienkę i szło wilczyśko chytro, przyczajone, przemarznęte za Panną Świętą. Wilka szukała z kłonicami, jak go znajdują, kości mu połamają; zeżarł zeszłej zimy cięłe białe, prześliczne w samą Gromniczną! Spotykają chłopci Świętą Podrózną, zdejmowali czapki, patrzyli naprzódno: „Wybacz nam, Pani Wspaniała, czyś wilka nie widziała? Zjadł on sierotce Jasi jagnię chude, zagryzł wołu w stajni i psy w budach. Wielka twa łaska, Matko, straszna jego ohyda, więc nam go wydaj!” „Anim go szukała, ani go wydam. Patrzcie lepiej po sercach, to się wam przyda, bo tam właśnie, a nie śród leśnych ścieżek wilk rosł!” Poszły losie chłoptyska, milcząc do chałup,

Ogląda się Panienska po śniegu białym, ogląda się wszędzie, aż z pod płaszcza jej milczkiem wylazł łeb wilczy! „A tuś mi, zbójco jagniąt bezbronych! Katom cię wydać byłabym skłonna, tylko że nad twą wilczą niedolą, serce mię boli. Skoroś sam znalazł moją opiekę, zostań już przy mnie, bo gdzie uciekniesz? Będiesz mi za to roztopnie służył zimą w podróży”. Odtąd chodzi wilk z Matką Najświętszą wiernie przez śniegi puste, zawlane ściernie, pełniąc śród nocy mroźnych i długich różne posługi. A kiedy jasną gromnicą świeci Panna Przyczysta pośród zamieci! tuż i Gromniczny Wilk za swą panją jarzy ślepiami. Umyslnie cytujemy w całości ten wiersz Hłakowiczówny, ażeby przeczytali go ci wszyscy, którzy pisali do nas artykuły i listy, protestujące przeciw tak niefortunnej „Gorzkiej koledzie” tej autorki. Wśród otrzymanych głosów, jeden był szczególnie ważki. Był to wiersz z takim refrenem: „Więc wara bluźnić w imieniu żołnierza!” Czasem bardzo trudno zrozumieć czystą słabość, czyżby reakcję na uraz psychiczny i czasem tak trudno przebaczyć. Przeczytajmy, raz jeszcze ten wiersz. (s.g.)

Antyreligijne tendencje oświaty pozaszkolnej na Śląsku

Katolicka Agencja Prasowa (KAP) roz-
zesłała do pism poniższą korespondencję
ze Śląska:

W ostatnich miesiącach w Pszczynie
na Śląsku założono bibliotekę powiatową.
Powstała ona prawdopodobnie w
myśl planu, aby w powiatach i gminach
zakładać samorządowe biblioteki pod
nadzorem oficjalnej oświaty pozaszkol-
nej. To też nie może być traktowana ja-
ko zjawisko czysto lokalne. Sposób, w
jaki sporządzono jej katalog, jest tak
wymowny, że musimy wezwać społecz-
ność katolicką w Polsce do jak najwięk-
szej czujności i energicznej akcji prze-
ciwko bibliotekom tego rodzaju.

Na początku katalogu (str. V.) jest u-
mieszczony regulamin dla czytelników,

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: środa „Niebie-
ski ptak”; czwartek „Chimery”,
Apollo: Burza nad światem.
Promień: Księżniczka czarodasza,
Sztuka: Walczyk dla ciebie,
Świt: Melodie z nad Duną u.
Stella: Maskarada,
Uciecha: Rotmistrz von Werffen,
Ze Stronnictwa Narodowego. — We
środe, 13 lutego b. r. odbędzie się dorocz-
ne walne zgromadzenie I koła Stron-
nictwa Narodowego w Krakowie. Bliższe
szczegóły zebrania podane zostaną człon-
kom I koła w zawiadomieniach. W dniu
dziesięć (środa) herbatki I koła nie bę-
dzie.

Brakło im katolików... — Organizacja
Przysposobienia Wojskowego Kobiet w
Krakowie jest dziwnie filosemicką insty-
tucją. Nie tylko, że urządza swój Dancing
z którego dochód przeznaczona na obozy
letnie, w kawiarni żydowskiej — miano-
wicie w „Feniksie” (właściciel Żyd Mosz-
kowicz) — ale nawet zaproszenia swe na
ten dancing drukuje w żydowskiej dru-
karni Fischera przy ul. Grodzkiej. A na
zaproszeniu jak na ironię figurę jako
gospodynię przeszło 30 pań polskich, mł-
dzy niemi pani generalowa Łuczynska!
Czyż niema już w Krakowie kawiarni ka-
toličkih nadających się na dancingi i czy
brakło może drukarni chrześcijańskich?

Filantropia polska w żydowskiej ka-
wiarni! — Mniej więcej to samo co wyżej
o Przysposobieniu Wojskowym Kobiet
można napisać o Wojewódzkim Komite-
cie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży
Akademickiej (organizacji senacyjnej i
monopolizującej w swych rękach „pom-
oc” młodzieży akademickiej). Komitet
ten organizuje w dniach najbliższych dan-
cing z szeregiem atrakcyj i imprez, z któ-
rego czysty dochód przeznaczony jest na
pomoc dla młodzieży akademickiej. Cały
pomysł ma jednak pewne „ale”. Oto dan-
cing ma odbyć się w żydowskiej kawiarni
„Feniks”. „Czysty dochód” z tej imprezy
mają dostać akademicy — ale inną do-
chód, mniej „czysty” ale bardziej efektyw-
ny przypadnie panu Moszkowiczowi wła-
ścicielowi „Feniksa”. Mają zupełną rację
akademicy domagając się na swych wie-
cach i zjazdach odebrania wspomnianego
wyżej towarzystwu monopolu na pom-
oc młodzieży akademickiej i oddanie
je rektorom i Bratnim Pomocom wyż-
szych uczelni!

Emeryci miejscy protestują. — W tych
dniach odbyło się protestacyjne zebranie
emerytów miejskich w obronie swych
praw. Na zebraniu uchwalono następują-
cą rezolucję: „Zgromadzeni emeryci mie-
scy w Krakowie protestują przeciw narzu-
conemu przed rząd projektowi uposaże-
niowemu, oświadczając, że w obronie do-
brze nabytych praw swoich walczyć będą
do ostateczności”.

Najbliższą premierą Teatru miejskiego
im. Słowackiego w Krakowie będzie
„Most”, interesująca sztuka Jerzego Sza-
niawskiego. Sztukę reżyseruje reż. W.
Biegański.

Pogotowie Ratunkowe zastępcą Ubez-
pieczalni Społecznej. Z dniem 1 lutego
Ubezpieczalnia Społeczna wprowadziła
ciekawą innowację. Mianowicie osoby u-
bezpieczone i ich rodziny, uprawnione
do świadczeń ze strony Ubezpieczalni
Społecznej winny w razie nagłego zacho-
rowania lub w razie niemożności wez-
wania lekarza domowego lub specjalisty
zwrócić się do Pogotowia Ratunkowego,
ul. Potockiego 19. Pogotowie Ratunkowe
zastępuje Ubezpieczalnię w godzinach od
16-ej do 8 rano, a w niedzielę i święta
przez całą dobę.

Proces młodocianej morderczyni Marii
Czakówny, która w sierpniu ub. roku za
mordowała swoją koleżankę s. p. Julię
Gierasową odbędzie się prawdopodobnie
w marcu. Obecnie trwa jeszcze bada-
nie stanu umysłowego Czakówny przez
odpowiednich lekarzy znawców

Z Młodzieży Wszepolskiej. — Dziej-
we środe o godz. 7,15 wiecz. w sali 39
U. J. odbędzie się trzecie zebranie kan-
dydatów M. W. Obecność obowiązkowa,
goście mile widziani.

którego pierwszy przepis brzmi: „Z bi-
blioteki korzystać może nauczycielstwo,
uczniowie szkół powszechnych oraz mło-
dzież biorąca czynny udział w świetlicy,
w której umieszczona jest biblioteka”. A
więc biblioteka jest przeznaczona dla na-
uczycielstwa, które uczy w szkołach tak-
że nauki religijnej, i dla młodzieży szkolnej
wzgl. pozaszkolnej. Wydawałoby się
więc, że biblioteka uwzględni przede-
wszystkiem postulat ustawy o ustroju
szkolnictwa, który żąda „możliwie naj-
wyższego wyrobienia religijnego, moral-
nego” młodzieży. Gdzież tam. Nadarem-
no szukamy w katalogu dzieł poświęcon-
nych religii i myśli katolickiej. Przeciwnie,
przeoglądając katalog uderza w o-
czy tendencja pomijania literatury, akcen-
tującej wyraźniej życie religijne i katoli-
ckie.

Przy przeglądaniu katalogu nasuwają się
następujące uwagi: 1) Pominięto np. dzie-
ła Kossak - Szczuckiej, które mogą wy-
wołać w czytelniku głębsze przeżycia re-
ligijne, a więc: „Z miłości”, „Beatum
Scelus”, „Szaleńcy Boży”, „Krzyżowcy”.
Podajemy to przykładowo. 2) W dziale
„książki naukowe” (str. 21 do 43) pom-
inięto umyślnie książki treści religijnej.
Nie jest to wcale niewinne zwykłe prze-
oczenie. Książki naukowe są w tym kato-
logu uporządkowane według znanego w
bibliotekarstwie systemu klasyfikacji
dziesiętnej. System ten dzieli książki na
dziesięć klas i oznacza poszczególne klasy
cyframi od 0 do 9. Książki z ka-
tegorii religijnej i teologii mają w tym sy-
stemie cyfrę 2. Otóż tego właśnie działu
brak w Bibliotece Powiatowej w Pszczynie
zupełnie. Idzie najpierw dział „0” t. zn.
zn. dzieła treści ogólnej, potem „1” t. zn.
filozofia a zaraz po tem „3” t. zn. nauki
społeczne itd. Innymi słowy samorządo-
wi i urzędowi organizatorzy tej bibliote-
ki, układając księgozbiór według znanego
im systemu klasyfikacji dziesiętnej, nie
uważali za stosowne dać do ręki nau-
czycielstwa i młodzieży choćby jedną
książkę naukową o treści religijnej. 3) W
dziale „nauki społeczne” (str. 22 do 24)
są podane również książki o organizac-
jach społecznych. Między organizacjami
są wymienione organizacja Młodzieży
Powstańczej, Związek Harcerstwa Pol-
skiego i Związek Strzelecki. Zupełnie głu-
cho o Katolickim Stowarzyszeniu Mło-
dzieży, najsilniejszej organizacji młodzie-
ży na Śląsku. 4) Wśród książek na temat
„Nauczanie Wychowanie” (str. 23) brak
zupełnie literatury katolickiej. Nawet en-
cyklika Piusa XI o chrześcijańskim wy-

chowaniu nie znalazła taski w oczach or-
ganizatorów biblioteki, 5) W dziale „Hi-
storja” (st. 35 do 38) niema ani jednego
dzieła z zakresu dziejów Kościoła Ślą-
skiego i Hindenburgu i Ludendorffie itd.,
ale niema wzmianki o wielkich postaciach
Kościoła katolickiego w Polsce. Cały
dział zawiera tylko jedną książkę o ś. p.
księdzu biskupie Bandurskim.

Oto kilka dowodów, jak się załatwiono
w tej Bibliotece Powiatowej z religią, z
Kościołem, z organizacjami katolickimi.
W oficjalnych więc Bibliotekach Powia-
towych na Śląsku nie chcą nic wiedzieć o
życiu religijnym i katolickim. A przecież
bibliotekarstwo oświatowe winno uw-
zględniać zagadnienia, ujawniające się
w terenie. Ludność powiatu pszczyński-
ego jest głęboko katolicka. Chyba tylko
nienawistne zaślepienie nie widzi tych
zjawisk w terenie. My, katolicy, możemy
być wdzięczni organizatorom Powiatowej
Biblioteki w Pszczynie za to otwarcie
przebiory. W przyszłości możliwe byłoby
ewentualne oszukiwanie opinii katolickiej
w ten sposób, że dla dekoracji biblio-
teki wstawiałoby się kilka książek o tre-
ści religijnej, ale potem pomijałoby się je
przy katalogowaniu lub wypożyczaniu.
Będziemy ostrożni.

Katalog wyszedł nakładem Powiatowe-
go Związku Komunalnego w Pszczynie a
kierownikiem Biblioteki Powiatowej jest
instruktor oświaty pozaszkolnej. Jest
wzrost usprawiedliwiony nasz wniosek, że
przy tworzeniu biblioteki wzięły udział
samorząd powiatowy oraz oficjalna o-
świata pozaszkolna i że wdziałała także o-
tem władza nadzorcza t. zn. Urząd Wo-
jewódzki w Katowicach. Nie pomyliły
się też w przypuszczeniach, że biblioteka
ta w ciężkim czasie szalejącego kryzysu
na Śląsku została zakupiona albo przez
skarż śląski, albo przez samorząd powia-
towy, wzgl. Kasę Komunalną powiatu
pszczyńskiego. Opowiadają, że biblioteka
kosztowała około 16.000 zł. i że Po-
wiatowa Komunalna Kasa w Pszczynie
ofiarowała na ten cel 10.000 zł. Innymi
słowy zużyto dochody z pieniędzy, wpła-
canych do kas publicznych przez polski
lud katolicki Śląska, na bibliotekę pom-
ijającą jaskrawo Kościół i religię — ten
Kościół, w którego świątyniach zachowa-
ła się polskość ludu śląskiego. Lud kato-
licki na Śląsku zgoutuje bezwzględnie od-
powiednią odprawę Bibliotece Powia-
towej tego rodzaju, a młodzież katolic-
ka nie będzie korzystała ani z tych biblio-
tek, ani też z świetlic, dla których także
księgozbiory są przeznaczone.

Wielkie zebranie narodowe w Poznaniu Referaty wygłosili dr. Cz. Meissner i dr. J. Mamak

W niedzielę, dn. 2 b. m. zarząd
grodzki Str. Nar. w Poznaniu zwołał
wielkie zebranie do sali kina „Apollo”.
Wielka sala kinoteatru zapełniła się
szczerlnie.

Zgromadzenie otworzył prezes zarzą-
du grodzkiego p. red. Jerzy Herniczek
poczem przemawiali, serdecznie wita-
ni pp.: dr. Czesław Meissner, prezes
zarządu okręgowego Stronnictwa Naro-
dowego i dr. Jan Mamak, prezes po-
wiatowy Str. Narod. w Ostrowie.

Pierwszy mówca w bardzo przekon-
nyjących wywodach, uargumentowa-
nych przejrzystym faktycznym materia-
łem zobrazował bilans rządów „sana-
cyjnych” i ich skutki w dziedzinie poli-
tycznej, gospodarczej i moralnej. Na-
tle niedomogów dzisiejszego życia pań-
stwowego przedstawił następnie pre-
zes dr. Meissner dążenia twórcze Obo-
zu Narodowego.

Dr. Jan Mamak po przedstawieniu
roli elementu żydowskiego w dziejach

narodu polskiego, uwypuklił idee prze-
wodnie narodowego poglądu na świat,
charakteryzując równocześnie drogę
walki i pracy ruchu narodowego.

Przemówienia czołowych przedsta-
wicieli Stronnictwa Narod. w Wielko-
polsce spotkały się z bardzo żywą re-
akcją zebranych, jaką przejawiała się
w co chwila wybuchającym huraganie
rzęsiстых braw.

W momencie, gdy prezes Herniczek
wygłaszał przemówienie, zamykające
obradę, przedstawiciel starostwa grodz-
kiego zwrócił się do niego, żądając roz-
wiązania zebrania. W takiej sytuacji
prezes Herniczek wezwał zebranych
do odśpiewania Hymnu Młodych. Po-
tężnym śpiewem te pobudki narodo-
wej, która rozbrzmiewa dziś jak Pol-
ska długa i szeroka, oraz okrzykami na
cześć Polski Narodowej i Romana
Dmowskiego, zakończono imponującą
manifestację narodową.

Tuchola pod sztandarem narodowym

Ostatnio na Pomorzu ruch narodowy
poważnie się ożywił. Przedewszyst-
kiem wieś pomorska garnie się pod
szteńdar narodowy. Włóścianin i ro-
botnik, który do niedawna przyglądał
się jakby z zapłotką rozwojowi ruchu
narodowego w innych częściach Polski,
obecnie żywiłowo wstępuje do Stron-
Narodowego.

Co to do wpłynęło? Przedewszyst-
kiem stan gospodarczy wsi pomorskiej,
który w ostatnich miesiącach bardzo
się pogorszył. Dalej wzrost niemieczy-
ny na Pomorzu, która swobodnie orga-
nizuje swe kadry dla podboju gospodar-
czego i politycznego Pomorza. A poza-
tem silny napływ żydostwa na Pom-
orzę obudził czujność nie tylko mieszka-
ców miast, lecz i włościan, którzy, przy-
jeżdżając na targi i jarmarki, widzą co
raz więcej handlujących Żydów. A
przedewszystkiem rozrzućta i niecelo-
wa gospodarka w poszczególnych samo-
rządach powiatowych, gminnych itd.
dopełniła „miarki cierpliwości”.

Pomorzanin więc długo się zastana-
wiał — i ostatecznie zdecydował
„Wstąpię do Stron. Narodowego i
brać będę czynny udział w organizacji

Obozu Narodowego, gdyż on tylko
jedyny potrafi Polskę wyprowadzić z o-
becnego chaosu politycznego i gospo-
darczego”.

Takie więc pobudki przyczyniły się
do zorganizowania w szeregach naro-
dowych ludności polskiej powiatu są-
polskiego. Ten rozmach organizacyj-
ny poszedł w swym zyciiskim pocho-
dzie dalej do sąsiedniego powiatu, tu-
chołskiego.

W ostatnią niedzielę, dn. 26 b. m.,
mogliśmy sprawdzić wielki wzrost sił
narodowych tak zw. „Borów Tuchol-
skich”. Tegóż dnia odbył się w Tucholi
zjazd delegatów kół Stron. Narod. z
pow. tucholskiego. Zjazd zagał prezes
powiatowy Stron. Narod. kol. mec. Koń-
czal Czesław z Tucholi. Jak z raportu
wynikało, stawiły się na odprawę za-
rządu wszystkich placówek wiejskich,
dotychczas zorganizowanych w powie-
cie, mianowicie 14 kół Stron. Nardo-
wego.

Następnie kolejno wygłosili referaty
o sprawach politycznych, gospodar-
czych i organizacyjnych prezes okrę-
gu Stron. Narod., ks. red. Jerzy Chu-
dziński, red. Ciesielski Wacław z Toru-
nia i p. Matłosz Józef, red. „Piełgrzy-
ma” z Pelpina. Miejscowe sprawy or-
ganizacyjne omówił sekretarz powia-
towy Stron. Narod. kol. Łoński. Dalej
w wolnych głosach delegaci poszczególn-
nych kół Stron. Narod. oświadczyli, że
po zjeździe jeszcze z większym zapa-
łem i energią przystąpią do rozszerze-
nia organizacji Stron Narod. na resztę
powiatu. Odprawę zakończono odśpie-
waniem „Hymnu Młodych”.

Tegóż dnia wieczorem odbyło się w
Tucholi wielkie zebranie Stron. Narod.
dla członków Stron. Narod. kół tuchol-
skiego. Obecnych było kilkadziesiąt osób.
Zebraniu przewodniczył prezes miej-
scowego kół Stron Narod., kol. Au-
gustyniśki Leon. Przemówienia wygło-
sili ks. prezes Chudziński, red. Ciesiel-
ski, red. Matłosz i mec. Kończal. Wspa-
niało to zebranie narodowe zakończono
w podniosłym nastroju, śpiewając
„Hymn bojowy”. Zebrani, rozchodząc
się, wznosili entuzjastyczne okrzyki na
cześć przywódcy Obozu Narodowego,
Romana Dmowskiego i przyszłej kato-
lickiej narodowej Wielkiej Polski.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

fiskowały Schwarzwaldowi zepsute ryby.
Lokal ten, gdzie truje się Polaków nazy-
wa się „Polonia”, a na wybudowanie ca-
łego hotelu dostał Schwarzwald z RGK.
około 150 tys. zł. tytułem pożyczki, pod-
czas gdy polskie instytucje o charakterze
użyteczności publicznej w tym czasie na-
wet połowy z tego nie mogły otrzymać.

Może wreszcie utworzą się czy nie-
którym stałym bywalcom w „Polonii” na-
te żydowskie praktyki i może polscy by-
walcy „Polonii” dowiedzą się, że jest w
Tarnopolu chrześcijańska kawiarnia „A-
dria” i znakomite kuchnie Adamowskie-
go, Abramczuka i inne.

Z CAŁEGO KRAJU

GARWOLIN

Krwawa walka z bandytami. —
W czasie poszukiwań bandytów Stanisła-
wa Kędziorka i Władysława Górskiego
na terenie pow. garwolińskiego, w dniu 1
b. m. policja uzyskała informacje, że wy-
mienieni mają dokonać napadu rabunko-
wego na dom Marcina Szumigły we wsi
Sobienie - Biskupie. Bawiący na tamte-
jszym terenie przed. śl. śl. Łakuta Władysław
z Lublina razem z przed. Rogo-
wskim komendantem posterunku w Osie-
ku, dobrawszy sobie jeszcze 4-ch policjan-
tów udali się do wsi Sobienie - Biskupie
pod dom Szumigły.

Podsiedzszy o godz. 18 m. 30 pod dom
zauważyli, że bandyci są w mieszkaniu.
Do mieszkania usiłowali wkroczyć przed.
śl. śl. Łakuta i post. Strassenberg, zaś in-
ni policjanci otoczyli dom. Przy wkraca-
niu do mieszkania wywiązała się
strzelanina między bandytami a policją,
w czasie której bandyta Kędziorek został
zabity, zaś Górskiemu, który został ra-
miony, udało się zbiec.

Od kul bandytów zostali ranni: poster.
Strassenberg Bronisław, którego bez-
względnie przewieziono do szpitala
ewangelickiego w Warszawie, przed.
śl. śl. Łakuta dwukrotnie w prawą rękę
poniżej łokcia, rany lekkie i przed. Ro-
gowski Jułian w palec prawej ręki, lek-
ko. Na miejsce udał się osobiście naczelnik
urzędu śledczego z Lublina.

Okazało się że bandyta Górski nie us-
zedł śmierci. Zwłoki jego znaleziono na
drugi dzień, o 1 i pół klm od miejsca na-
padu. Bandyta ten, otrzymawszy ranę,
nie mógł dalej uciekać, a widząc swój bez-
nadziejny stan, popełnił samobójstwo.

Poster. Strassenberg po dokonanej o-
peracji zmarł w szpitalu ewangelickim
w Warszawie. Miał on postrzelane kulą
cielita w 17 miejscach.

KOWALEWO

Niema ani jednego Żyda. — W Kowa-
lewie (Pomorze) odbyło się zebranie
Stow. Właścicieli Nieruchomości. Zebra-
nie zagał prez. p. Przybyszewski, po-

czem złożył sprawozdanie z działalności
Stow. w ubiegłym rok. P. prezes stwier-
dził, że ochrona lokatorów jest krzy-
wdząca dla właścicieli nieruchomości i nie
jednokrotnie doprowadza właściciela do
ruiny. W Kowalewie zdarzył się fakt, że
właściciel dwóch kamienic p. Iwicki u-
marł z głodu, gdyż żaden z lokatorów nie
płacił czynszu. Następnie złożył sprawo-
zdanie sekretarz Stow. p. Budniewski i
skarbnik p. Wroński. Uchwalono zarządo-
wo jednogłośnie absolutorium.

W skład nowego zarządu weszli wszy-
scy członkowie dawnego, tak samo do ko-
miśji rewizyjnej. Jako delegatów na za-
rząd wybrano pp. Przybyszewskiego i
Budniewskiego. Poruszono następnie ak-
tualną sprawę żydowską i jednogłośnie
uchwalono, że żaden z członków nie wy-
dzierżawi mieszkania Żydowi. Obecnie w
Kowalewie niema ani „ednego Żyda Ostat-
ni, Fuks wyprowadził się w ubiegłym ty-
godniu. Uchwalono także jednogłośnie bez-
względny bojkot przedsiębiorstw żydow-
skich, a prezes p. Przybyszewski wezwał
wszystkich, aby uświadamiali społeczeń-
stwo o niebezpiecznych skutkach zalewu
żydowskiego.

MILANÓWEK

Poświęcenie lokalu Stron. Narod. — W
dniu 2 stycznia odbyła się w Milanówku
uroczystość poświęcenia lokalu miejsco-
wego kół Stronnictwa Narodowego.
Przemówienie, kierownika kół, p. Wa-
rzyckiego na temat ideologii narodowej
i konieczności kształcenia silnych charak-
terów, znalazło silny oddźwięk w zebra-
nych. Po przemówieniu o odśpiewano „Ro-
tę” Konopnickiej.

Jednocześnie z poświęceniem lokalu
odbyła się druga uroczystość dekorowa-
nia srebrnym mieczem Chrobrego, długo-
letniego prezesa kół Stron. Narod. p.
inż. Rudzińskiego, wybitnego działacza
narodowego. Uroczystość, zakończona
odśpiewaniem „Hymnu Młodych” miała
przebieg imponujący, ścigała wielu
członków z Milanówka, Grodziska oko-
licy.

RYBNIK

Zebranie Stronnictwa Narodowego. —
Dnia 29 stycznia odbyło się w „Hotelu
Polskim” w Rybniku wielkie zebranie
Stronnictwa Narodowego kół Paruszo-
wiec. Zebrani w liczbie 150 członków u-
chwalili następującą rezolucję:

„My — zebrani w dniu 29 stycznia b. r.
w sali „Hotelu Polskiego” w Rybniku —
członkowie Str. Narod. kół Paruszo-
wiec, domagamy się uchylecia wydanego
w dniu 23 grudnia 1935 r. zarządzenia
władz administracyjnych, dotyczącego za-
wieszenia kół Stronnictwa Narodowego
na terenie Górnego Śląska. Żadamy na-
sze uzasadniamy alarmującą okoliczno-
ścią, że elementy, wrogie polskości, jak
Żydzi i Niemcy, prowadzą w ostatnim
czasie wzmożoną akcję antypolską i to
zarówno na terenie tutejszego powiatu,
jak i całego województwa śląskiego. Dla-
tego też władze wojewódzkie i państwo-
we powinny uwzględnić jak najrychlej na-
sze słuszne żądania”.

TARNOPOL

Lepiej późno niż nigdy. — 27 stycznia
władze policyjno - sanitarne, w związku
ze śmiercią rotm. 9 p. ul. Romana Za-
remby, zamknęły kawiarnię i restaurację
„Polonia”, a jej właściciel Schwarzwald
został aresztowany. W dniu 23 b. m. o-
prócz rotm. Zaremby doznali zatrucia ry-
bą w „Polonii” także nadkom. P.P. Ma-
kowiecki i urz. Kasy Ch. Ratner, obaj w
stanie bardzo ciężkim znajdują się w mie-
scowym szpitalu.

Z oburzeniem notujemy nietakt tych
kolegów s. p. rotm. Zaremby którzy, od-
dawszy mu ostatnią przysługę, udali się
na obiad do „Polonii” — Wypadki po-
wyższe są żywo komentowane w Tarno-
polu, lokal bowiem Schwarzwalda znany
był z rozmaitych „nadzwyczajności”, jak
oszukiwanie przy płaceniu rachunków
używanie ręki (zamiast noża) przy nakła-
daniu masła na bułki, nalewanie podej-
rzanych trunków do oryginalnych bute-
lek z winą i w. in., należy także zazna-
czyć, że władze sanitarne nieraz już kon-

Żydzi ponad prawem?

Żydowski „Nasz Przegląd” podaje: „Do Zarządu Centrali Detalistów Żydowskich zwróciła się delegacja kupców i handlarzy, zamieszkałych na terenie 3-go Komisarjatu P. P. w Warszawie. Delegacja skarżyła się na zbyt rygorystyczne traktowanie kupców przez organa policyjne tego komisarjatu. Specjalnie wskazywano na fakt zbyt częstych i dotkliwych kar aresztu i pieniężnych za najniższe choćby przekroczenie przepisów o godzinach zamykania sklepów, lub też w razie najłżejszego podejrzenia o handel w niedzielę.

W sprawie tej Centrala Detalistów zwróciła się do Min. Spr. Wewn. i do Min. Sprawiedliwości.

3 komisarjat P. P. — to poprostu Nalewki. Żydzi domagają się — ni mniej ni więcej — tylko bezkarności za handel w niedzielę i w godzinach zakazanych, który to handel równa się zresztą nieuczciwej konkurencji ze sklepikarzami chrześcijańskimi.

Więc min. spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mają w pojęciu Żydów hamować policję polską w stosowaniu sankcji za naruszanie przez Żydów obowiązującego prawa?

Także „Nasz Przegląd” donosi, iż do Warszawy „przybyła delegacja kupców i handlarzy żydowskich z Wołynia, Garwolina, Pułtuska, Mińska Maz., Pomiechówka i Otwocka.

Tamtejsza ludność żydowska skarży się, że z zarządzenia władzy administracyjnej targi odbywające się w tych miejscowościach, zostały przeniesione z centrum, zamieszkałego przeważnie przez ludność żydowską, za miasto, niekiedy 6 do 8 klm. od centrum handlowego.

Wczoraj podjęto w tej sprawie interwencję w województwie warszawskim i Izbie Przemysłowo-Handlowej. Otrzymało przyrzeczenie, że będą wysłane komisje, które we wszystkich tych miejscowościach, po zbadaaniu sytuacji na miejscu, zaopiniują o celowości przeniesienia placów targowych za miasto. Narazie czynione będą starania w miejscowych starostwach o wstrzymanie targów do czasu wydania opinii przez komisje urz. wojewódzkiego i izby handlowej.

Tutaj znowu Żydzi stają w poprzek zarządzeń władzy administracyjnej,

porządkującej i podnoszącej stan nasyżonych osad i miast przez przenoszenie brudnych targów z centrum na krańce.

Energję policji w ściganiu naruszeń prawa usiłują Żydzi rozbroić interwencjami w ministerstwach.

Zarządzenia legalne i celowe władz administracyjnych pragną conamniej wstrzymać — również za pomocą zabiegów u władz wyższych.

I skąd ta pełna tupetu i zachwałości akcja, by Żydów postawić w Polsce ponad prawem?

Wzrost Żydów na Pomorzu Zażydzenie handlu w Gdyni

Na zebraniu plenarnym Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni w dniu 30 stycznia r. b., prezes Izby, p. Stanisław Tor, wygłosił przemówienie, z którego ustęp, dotyczący handlu gdynińskiego, podajemy w dosłownym brzmieniu:

„Zagadnienie mniejszościowe staje się wobec ruchliwości elementu niemieckiego i żydowskiego, coraz bardziej aktualnym. Do tej pory opracowano powiaty: miasto Gdynia, morski, kartuski, chełmiński, tucholski i świecki. Statystyka ta pozwala zorientować się w dalszym nasileniu mniejszości. Szczególnie ciekawie przedstawiają się dane z Gdyni, gdzie w I-ej i II-ej kate-

gorii świadectw przemysłowych dla handlu stwierdzamy ogólny udział Niemców 6 proc., Żydów 23 proc. Na silniej występuje zjawisko to w handlu owocowym i kolonialnym. W handlu spożywczo-kolonialnym I-ej i II-ej kategorii, udział Żydów i Niemców wynosi 34 proc., w handlu owocowym I-ej i II-ej kategorii handlowej około 80 proc.

Jeżeli chodzi o całe Pomorze, to należy stwierdzić, że po zmianach politycznych w roku 1920 liczba Żydów spadła do połowy, a obecnie wzrosła o 50 proc., czyli wróciła do przedwojennej stosunku z tem, że obserwuje się silną konkurencję Żydów na szlaku: Toruń, Grudziądz, Tczew, Gdynia.

Bezrobocie rośnie!

Prawie pół miliona zarejestrowanych bezrobotnych

P. A. T. podaje: Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju, według danych biur pośrednictwa pracy, funduszu pracy wynosiła w dniu 1 b. m. 472,526 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w ciągu ostatnich 2-eh tygodni o 33,155 osób.

Cyfrы powyższe nie oddają należycie klęski zastoju gospodarczego i bezrobocia w Polsce. Cyfry te nie obejmują wsi, w której przyrastająca ludność nie znajduje zatrudnienia ani uścicia nawiązań. Poza tem — nie obejmują prze-

dewszystkiem rzemiosła i drobnych warsztatów przemysłowych.

Zagadnienie pracy na wsi i w mieście wysuwa się dziś na czoło zagadnień publicznych.

Klęska bezrobocia rysuje się szczególnie tragicznie w ośrodkach przemysłowych. Na Śląsku Górnym np. na 1,200,000 ludności — bezrobotnych jest 100,000, co z rodzinami wynosi ponad 300 tys. ludzi, żyjących z pomocy państwa.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę stycznia

W ciągu trzeciej dekady stycznia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. zł. do 444,7 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 1,3 do 1,0 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 6,9 milj. zł. do 754,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy powiększył się o 9,8 milj. zł. do 626,2 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 5,4 milj. zł. do 87,9 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 8,3 milj. zł. do 40,4 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bילו

spadł o 6,9 milj. zł. do 39,7 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa” wzrosła o 1,7 milj. zł. do 201,2 milj. zł., pozycja zaś „inne pasywa” spadła o 3,1 milj. zł. do 330,2 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 22,3 milj. zł. do 197,8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 26,1 milj. zł. do 958,7 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 41,26 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 11 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

Zwyżka funta i dalszy spadek dolara

Na wczorajszych giełdach walutowych ponownie wystąpiła zwyżka waluty brytyjskiej oraz dalszy spadek dolara

Trudno w tej chwili stwierdzić, czy zwyżka funta związana jest z wzrostem popytu na walutę brytyjską ze strony francuskiej, czy też — ze strony Stanów

Zjednoczonych. W każdym razie zwyżka funta w stosunku do franka francuskiego powyżej kursu 75 pozwala przypuszczać, że brytyjski fundusz walutowy wznowił interwencję i że temsamem rozoczł się ponownie odpływ złota z Banku Francji.

Polsko-niemieckie rozrachunki Propozycje berlińskie badane w Warszawie

W kołach poinformowanych słychać, iż wysunięte przez rząd niemiecki propozycje w sprawie regulacji należności polskich za tranzyt kolejowy są przedmiotem rozważań w Warszawie.

Jak się zdaje, propozycje niemieckie uznane będą za niewystarczające. Niemcy pragną tylko nieznaczną część polskich należności uregulować w gotówce i to ratami, resztę zaś pokryć dostawą towarów o charakterze inwestycyjnym. Między innymi oferują Niemcy większą dostawę artykułów elektrotechnicznych.

Polskie czynniki urzędowe uważają wstępne propozycje niemieckie za niemożliwe do przyjęcia i domagają się innych warunków spłaty. W zasadzie strona polska gotowa byłaby do zaakceptowania kolejowych przyjań w fabrykacjach przemysłu niemieckiego, jednakże przy zachowaniu odpowiedniej proporcji między regulacją w gotówce i regulacją w towarach.

Równocześnie otrzymano w Warszawie informacje, iż gospodarze czynniki niemieckie wyraziły zasadniczą zgodę na reformę polsko-niemieckiej umowy handlowej. W Berlinie zapadła decyzja ob-

niżenia cen towarów niemieckich, eksportowanych do Polski w ten sposób, aby mogły one wytrzymać konkurencję z cenami tych towarów zagranicznych na rynku polskim.

Jak słychać, Niemcy postanowiły zastosować system premijowania eksportu do Polski. Dotychczas niewiadomo, w jakim zakresie premje eksportowe będą przez Niemcy stosowane. Strona polska wskazuje, iż w interesie dalszej wymiany gospodarczej między Polską a Niemcami leży, aby premje te były wystarczające. W przeciwnym razie wykonanie umowy handlowej natrafiać będzie musiało na dalsze trudności. (p.r.)

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 4 lutego 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89,35 — 89,50 — 89,17; Holandia 359,85 — 360,57 — 359,13; Londyn 26,28 — 26,35 — 26,21; Nowy Jork (kabel) 5,23 i jedna czwarta — 5,24 i pół — 5,22; Oslo 132,00 — 132,33 — 131,67; Paryż 35,00 i pół — 35,07 i pół — 34,93 i pół; Praga 21,96 — 22,00 — 21,92; Sztokholm 172,85 — 173,19 — 172,51; Sztokholm 135,45 — 135,78 — 135,12; Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92; Madryt 72,58 — 72,73 — 72,43.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,50 (odcinki po 500 dol.) 63,00 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 52,65 — 52,80 — 52,50; 5 proc. konwersy na 59,25; 6 proc. pożyczka dolarowa 75,00 — 75,50 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa 56,00; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,25 — 46,13 — 46,50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 54,25 — 54,50 — 54,25 (odcinki po 1,000 zł.) 54,63 — 54,50; 5 proc. L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 48,50; 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r.) 28,50; 6 proc. obligacje m. Warszawy 8 i 9 em. 55,00.

AKCJE

Bank Polski — 33,00; Warsz Tow. fabr. cukru — 18,00; Węgiel — 12,50; Ostrowiec — 13,00; 18,50; Starachowice — 33,50. Obroty dewizami średnie; tendencja dla dewiz niedojrzała. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,21 i pół; rubel złoty 4,78 i pół; dolar złoty 9,02 i pół — 9,03; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 152,50; funty angielskie (banknoty) 26,28. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocno szła; dla akcji utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 90,00 — 90,75 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 69,50 — 69,00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 68,00 — 67,50 (w proc.); 5 proc. renta ziemiska 53,50; 3 proc. pożyczka prem. budowlana 26,50 — 25,35 — 26,75; 4 proc. pożyczka premjowa inwestycyjna na 53,00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 4 lutego 1936 r.

Pszemica czerw. jara szki. 7/5 gl. — — —; — — —; Pszemica jednolita 753 gl. 19,75 — 20,25; Pszemica zbierana 742 gl. 19,25 — 19,75. Zyto I standart 700 gl. 12,00 — 12,25; Zyto II standart 687 gl. — — —; Owies I st. (niezadec.) 497 gl. 13,75 — 14,00; Owies A I st. (lekko zadec.) 516 gl. 14,00 — 14,25; Owies II stan. 460 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 678-673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620 gl. 12,50 — 13,75; Groch polny 19,00 — 20,00; Groch Victoria 31,00 — 33,00; Wyka 19,50 — 20,50; Peluszkia 21,50 — 22,50; Seradela podwójnie oczyszczona 22,00 — 23,00; Lubin niebieski 8,50 — 8,75; Lubin żółty 10,50 — 11,00; Rzepak zimowy 42,50 — 43,50; Rzepak zimowy 41,50 — 42,50; Rzepak letni 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Siemię lniane basis 90 procentowe 22,50 — 33,50; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 100,00 — 110,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 135,00 — 145,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 65,00-57,00; Ziem. ad. — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc 32,00 — 34,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 30,00 — 32,00; I-C 0-55 proc. 29,00 — 30,00; I — D 0 — 60 proc. 28,00 — 29,00; I — E 0-65 proc 27,00 — 28,00; II-A 20-55 proc. 26,00-27,00; II — B 20 — 65 proc 24,00 — 26,00; II-D 45-65 proc. 23,00 — 24,00; II-F 55-65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21,00-22,00; Mąka żytnia wciągowa 0-30 20,50 — 21,50; Mąka żytnia I gat. 0-45 20,50 — 21,50; Mąka żytnia 0-55 proc. 20,00 — 21,00; I gat 0-65 proc 19,50 — 20,00; II gat 15,50 — 16,50; Razowa 15,75 — 16,25; ostatnia — — —; — — —; Otręby pszenne grubie przem. stand 11,50 — 12,00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10,50 — 11,00; Otręby pszenne mialkie 10,50 — 11,00; Otręby żytnie 9,00 — 9,50; Kuchw. lina 15,50 — 16,00; Kuchw. rzepakowe 13,50 — 14,00; Kuchw. słoneczne kłowe — — —; — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,00 — 22,50. Ogólny obrót 1729 ton, w tem żyta 199 ton, Usposobienie spokojne

O cenę lnu wywożonego

Z Wilna donoszą: Z ramienia Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej bawiła w Berlinie delegacja, której celem było ustalenie cen na len polski eksportowany do Niemiec na podstawie polsko-niemieckiej umowy gospodarczej z dn. 4 listopada ub. r. Delegacja miała za zadanie ustalić maksymalne ceny ramowe na len, polegając na tem, aby przy utrzymywaniu się faktycznych notowań w granicach tych cen maksymalnych. Niemiecki Urząd Nadzoru nie kwestjonował cen, umówionych pomiędzy eksporterem polskim a importerem niemieckim. W wyniku rokowań ustalono, że Niemiecki Urząd Nadzoru nie będzie kwestjonował cen, odpowiadających poziomowi światowemu z uwzględnieniem specyficznych warunków wymiany towarowej z Niemcami.

Zapotrzebowanie na jęczmień w Holandji

Na rynku holenderskim daje się zauważyć znaczne zapotrzebowanie na jęczmień tak, że spodziewane są poważniejsze zakupy tego zboża zagranicą. Obok jęczmienia polskiego wchodzi również w rachubę dla dostaw do Holandji jęczmień duński, którego cena jednak obecnie jest nieco wyższa. Wobec zapotrzebowania jednak Danji na kukurydzę nie jest wykluczone, że zostanie zawarta większa transakcja kompensacyjna holendersko-duńska, w którejby wzajemnie jęczmień dostarczała Holandia Danji kukurydzy.

45)
G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marji Wańkowiczowej

Jones milczał. Nie był w stanie wymówić ani słowa. Widział oczami duszy tylko jedno: dumne i piękne zjawisko, które stało się między ojcem a rozbawionym tłumem. Czekająca go niespodzianka. Zobaczył dziewczynę, stojącą w kącie ogrodu pośród grząd liljowych i niebieskich, jak cienie wieczoru kosmei, wiatr okręcał wokoło jej wysmukłej postaci żółtą organdynową sukienkę w falbanki i odwijał brzeg dużego kapelusza, rzucający cień na jej twarzyczkę. Teraz szła ku nim uśmiechnięta, niosąc w jednej ręce niewielką motyle i przytrzymując drugą brzeg sukni; bała się widać zawadzić o jakąś wątłą łodygę kwiatu.

Nie była to już zdumiewająca, królewska wizja, która zjawiała się przed nim wówczas. Zdawała się żywcem wyjęta z jakiegoś obrazu, pełnego wiejskiej ciszy i samotności. Wydała mu się zaledwie ładna; lecz gdy stanęła blisko niego, poczuł, że płynie od niej jakiś bajkowy czar i bierze go w swe posiadanie. Odtąd zawsze, przez całe życie, patrzył na nią oczarowanym wzrokiem.

— Alicjo, to Don José Véreal — mówiła matka bardzo pompatycznie. Rozmawiał przed chwilą z twoim ojcem, a teraz przyprowadziłam go tu, by mógł z tobą pomówić o kwiatkach. Ma bowiem zamiar urządzić sobie nowy ogród.

Widok nieznanego, stał uśmiech z warg

Alicji, stała nieruchomo i patrzyła na Małego i jakby wgląd niemo w tajemniczy i krępujący sposób, właściwy starym kobietom i bardzo młodym dziewczętom. Z chwilą, gdy matka przestała mówić, uśmiech powrócił, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, na policzku ukazał się dźwięczny i ogromny oczu spojrzaly z wielką prostotą.

Jones utonął w niej całkowicie, zagubił siebie bez reszty i cieszył się z tego. Kochał ją. Jak rozkosznie było pomyśleć, że nie przestanie nigdy jej kochać i że dusza, która zaginęła w niej, jak rzeka w morzu, nie wróci do niego już nigdy.

— Więc bajka okazała się prawdą — powiedział — i pan jest Vérealem.

— Pan chce mówić z tobą o kwiatkach — przerwała jej ostrym tonem matka, jakgdyby przywołując ją do porządku. Obrzuciła przytem Alicję wzrokiem brzmieniowym w trzęść.

— Twoja dola leży w twoich rękach — mówiły oczy matczyne. Pokieruj nią dobrze.

I pani Alverado, jak każdy mądry szapron, wynalazła coś niezwykle interesującego w najodleglejszym kącie ogrodu i w mgnienu oka znikła za różowo kwitnącymi krzakami pigw.

— Pod murem, w cieniu, jest ławka. Możemy tam usiedzieć? — zaproponowała Alicja.

Delikatnie, uważnie poprowadził ją do tej ławki. Obszedł z nią wokoło sadzawkę, do której z cichym szmerem wpadała woda fontanny. Minęli długie, świeże białokwiatowe ostrożeńki i jaskrawe płamy purpurowych i różowych petunii. Wreszcie siedli na ławce, nad którą wieżokrzew rozpiął jasny baldachim kwiatów. Powietrze przesycone było odurzającym zapachem, nawet wiatr nie mógł rozprzyszczyć mocnej woni. W pamięci Jonesa ten zapach został nierozdzielnie związany na całe życie z postacią Alicji. Zapeliła sobą całe serce, aż do bólu.

— Przedewszystkiem proszę mi powiedzieć, jak duży ma być ten ogród?
— O taki... widzi pani? — narysował kształt ogrodu palcem na piasku.
— Będzie miał sto stóp długości i więcej, niż połowę tego szerokości.
— Można będzie tam pomieścić cały świat kwiatów.

— Ale co ma rosnąć w tym świecie? Niech mi pani powie? Mam papier i ołówek.
— Doprawdy, sama nie wiem.

Oparła brodę o brunatną piąstkę i zadumała się. Srebrzyste kropelki fontanny szemrały cicho, a dziewczyna patrzyła na nie oczami, pełnymi wewnętrznej wizji.

— Naturalnie pod murem zasadzi się słazy. Bo będzie porządny mur prawda?
— Oczywiście?
— Kamienny?
— Och, nie.

— Z cegły? Z zwyczajnej czerwonej cegły. To najlepsze to dla zieleni roślin.
— Stanie czerwony ceglany mur, a pod nim będą rosły słazy.

— Na mur puścimy wino, żeby go częściowo zakryć.
— Ale jakie?
— Zwyczajne, dzikie? Czy może lepiej bluszcz? Ale bluszcz jest taki mocny, wszystko inne zadusi. To prawdziwy zboj. Pod murem słazy, koniecznie różowe.

— Koniecznie.
— Czy będzie wodotrysk?
— Oczywiście.

— Widziałam w górach skały zielone, jak jaspis...
— Poślę po nie, niech pani będzie spokojna.

— Co za cudny ogród pan będzie miał!
(C. d. n.)

Strajk rybny na jeziorach Narocz i Miadzioł Niesłychana agresja żydowska

Niezdrowy prąd do etatyzowania życia gospodarczego, którym zaraziła się również Wileńska Dyrekcja Lasów Państwowych, stworzył fatalną sytuację w gospodarce rybnej w Wileńszczyźnie. Po burzliwych zajęciach nad jeziorem Narocz w lecie roku ubiegłego, obecnie wybuchł tam strajk rybaków, zatrudnionych dla Dyrekcji Lasów Państwowych. Strajk objął mitylko Narocz, lecz również sąsiednie jezioro Miadzioł,

gdzie rybacy odmówili połowu ryb dla dzierżawców prywatnych. Stan wrzenia wywołany został przez żydowskich handlarzy rybnych, którzy, w walce o monopol handlem rybnym w Wileńszczyźnie, nie cofnęli się przed wywołaniem strajku. Jątrząca się od dawna sprawa naroczańska była już bliską zlikwidowania. Wojewoda wileński p. Bociański przychylił się do prób rybaków naroczańskich i pozwolił im na nabycie

brzech sieci o wymiarach oczek używanych przez Dyrekcję Lasów Państwowych (a nie przepisowych), pod warunkiem, iż złowioną sielawę odsprzedawać będą rybacy dzierżawcy właściwemu, t. j. Dyrekcji Lasów Państwowych. Handlarze żydowscy, uważając, iż godzi to w ich monopol rybny, zbuntowali rybaków i nabyli rybę, którą władze musiały skontfiskować. Zabrano w ten sposób 800 kg. przewiezionych na 2 autach podcięzarowych i podwodzie. Spółdzielnia producentów rybnych w Wilnie przy ul. Zawalnej przystąpiła do sprzedaży. Żydzi nie dopuścili drobnych handlarzy do sklepu i bili współwyznawców, usiłujących rybę nabyć. Akcję żydowską musiała zlikwidować policja.

W odpowiedzi na konfiskatę, żydzi nakłonili rybaków do strajku, który trwa dalej.

Teror żydowski idzie jednak jeszcze dalej i handlarze rybni żydzi usiłują nie dopuścić do dzierżawy jezior z przetargów. Tak n. p. w pow. Postawskim licytacja na przetarg rybny jednego z jezior nie doszła do skutku pod naciskiem żydowskim. Wrzenie naroczańskie ogarnia więc nowe ośrodki i grozi poważnymi wstrząsami w gospodarce rybnej 1063 jezior Wileńszczyzny.

KU UWADZE CZYTELNIKÓW

Na liczne zapytania w sprawie planu 35 Loterii, a w szczególności, co do dodatkowych wygranych dziennych, bezpłatnego cła gniazda powakacyjnego i wygranych seryjnych komunikujemy, że bliższych informacji udziela i losy sprzedaje znane ze szczęśliwej kolektury J. Woźnow Warszawa, Marszałkowska 154, konto P. K. O. 188 14.

Organizator rewji — wielokrotnie karany oszustem

W roku 1934 w nieistniejącym obecnie kinie „Roxy” występował zespół rewjowy, zorganizowany przez mieszkającego w Wilnie, Sergjusza Małyszki, który ukrywał swoje prawdziwe nazwisko pod bardziej artystycznym pseudonimem „Seweryna Orlicza”.

W lipcu tegoż roku zespół rewjowy został zlikwidowany. Wówczas Sergjusz Małyszko, jak się wyjaśniło później, karany sześciokrotnie sądownie za oszustwa, przywłaszczenia, fałszerstwa i kradzieże, ogłosił, iż organizuje nowy zespół, do którego zaczął werbować chętnych.

W ten sposób, ludząc obietnicą dostarczenia pracy zarobkowej, pobrał od Józefa Małyszki, Franciszka Dowejki, Wacława Wysockiego, Józefa Prokopowicza i Piotra Mackiewicza rozmaite kwoty tytułem kaucji, w ogólnej sumie 1340 złotych. Pieniądze pobierał na podstawie zawieranych umów pracowniczych,

wystawiając na pobrane kwoty odpowiednie pokwitowania. Termin rozpoczęcia pracy zbliżał się, lecz S. Małyszko nie myślał wcale o organizowaniu występów rewjowych. Gdy zaangażowani pracownicy domagać się zaczęli zwrotu złożonych jako kaucje pieniędzy, S. Małyszko uciekł z Wilna. Dopiero w kilka miesięcy później został on ujęty w Zakopanem. Wyjaśniło się, iż był on poszukiwany przez policję także w innych sprawach.

W dniu wczorajszym zasiadł oszust na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym Wileńskim.

Po kilkugodzinnej rozprawie zgłoszony został wyrok, mocą którego Sergjusz Małyszko skazany został na pięć lat więzienia, na utratę publicznych praw obywatelskich na okres lat ośmiu, oraz po odbyciu kary w więzieniu, na zamknięcie w Zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie na termin nieokreślony. (e)

Walka z fabrykantami samogonu

W dn. 4 lutego rb. organa KOP-u w czasie likwidacji nielegalnie istniejącej gorzelnii we wsi Krawczuny, pow. wileńsko-trockiego, napotkały na opór ze strony kilkunastu osób, podejrzanych o fabrykację samogonu. Osobnicy ci rzucili się na funkcjonariuszy KOP-u z zamiarem pobicia ich. W czasie zajęcia z grupy włóścian strzelano w kierunku patrolu, co w rezultacie spowodowało,

że kopsiści dla własnej obrony zrobili użytek z broni. Na skutek wymiany strzałów zabity został Wiktor Sienkiewicz, m-c Zabłocia, pow. wileńsko-trockiego. Na miejscu wypadku udało się natychmiast przedstawicielom władz administracyjnych, prokuratorskich i policji państwowej. Zatrzymano kilku osobników z pośród podejrzanych.

Nadużycia w Zarządzie m. Smorgoń

OSZMIANA. W dn. 3 bm. na skutek decyzji sędziego śledczego w Oszmianie, aresztowano i osadzono w więzieniu Kazimierza Hołowaja, ostatnio zamieszkałego w Smorgoniach, poborcę tamt. Zarządu Miejskiego. Hołowaj jest poszlakowany o nadużycia służbowe, polegające na sprzeniewierzeniu przeszło 5.000 zł. Akta skierowano do wiceprokuratora w Wilnie.

Nowy burmistrz w Głębokiem

GŁĘBOKIE. W dniu 3 bm. odbyły się w Głębokiem wybory burmistrza miasta. Rada Miejska wybrała na to stanowisko nauczyciela miejscowego gimnazjum im. Unji Lubelskiej p. Hermana Swirkłisa, który kandydaturę przyjął.

Należy nadmienić, że urząd ten został opróżniony przez Edwarda Kolbuszowskiego, który wyrokiem Sądu Okręgowego został skazany na 2 lata więzienia za defraudację.



GRYPA

przeziębienie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimą plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal.



PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Obłąkany usiłował zamordować rodzinę

We wsi Wiechy, gm. draugińskiej, w rodzinie rolnika Sawy Olszewskiego miał miejsce tragiczny wypadek.

S. Olszewski jest obarczony 5-letnią karą, z której najstarsze od lat dziecięcych zdradzało objawy choroby umysłowej. Ponieważ umysłowo chory Mikołaj zazwyczaj był spokojnym, mieszkał w domu ojca i jako najstarszy, miał bowiem lat 18, pomagał w gospodarce.

Obezładniejszy obłąkanka uderzeniem pięści po głowie, Kalinowski przeciął sznur, na którym wisiała dziewczynka. Dzięki zabiegom lekarza gminnego, udało się ją uratować.

Obłąkanego skrepowano powrozami i pod opieką policji dostarczono na posterunek, skąd odwieziono ją do szpitala psychiatrycznego. (e)

Rozmaitości

ZMARŁ ZE STRACHU PRZED KĄPIELĄ.

W Londynie zmarł niedawno pewien starzec 80-letni, który w ciągu swego długiego życia nigdy się nie kąpał. Gdy staruszek zachorował, wzięli go do szpitala i tu postanowiono przedewszystkiem wykąpać go. Staruszek zaczął wołać ze łzami w oczach, że tego nie przeżyje, bo się bowiem panicznie wodzi. Gdy mimo protestów zaprowadzono go siłą do łaźni i wsadzono do wanny, staruszek dostał ataku serca i zmarł.

KOBIETA O NAJPIĘKNIJSZYCH WŁOSACH.

W Ameryce urządzono niedawno konkurs na najpiękniejsze włosy. W konkursie zwyciężyła panna Muriel Smith. Ma ona długie, jasne włosy, koloru dojrzalej pszenicy. Miss Muriel chlubi się tem, że ma najdłuższe włosy w całej Ameryce. Czy tak istotnie jest, niewiadomo, ale warkocz jej liczy skromne sto pięćdziesiąt centymetrów długości. Więc chyba powód do tytułu kobiety o najpiękniejszych włosach ma Miss Muriel wystarczająco wymowny.

Masowa bójka

Pomiędzy młodzieżą wsi Daszki, a wsi Przewoźniki, gm. postawskiej powstała masowa bójka, z przyczyn narazie nieustalonych, podczas której kilkanaście osób zostało ciężko pobitych.

Jeden z mieszkańców wsi Daszki Sowko Sergjusz podczas bójki używał broni palnej, którą zranił kilku chłopców.

Trzydziestolecie poświęcenia kaplicy po-Franciszkańskiej

(ciąg dalszy)

A właśnie w tym czasie dla Litwy nadeszła szczęśliwa godzina, kiedy Jagiełło w orszaku panów litewskich już w roku 1386 do Krakowa wyruszył prosić o rękę Królowej Jadwigi. Tam zaś, pozostając przez siedem miesięcy, poznał naukę Chrystusową i Chrześc. św. przyjmując, powraca do kraju, gdzie na zamku w Lidzie w roku 1387 Wiare katolicką, jako panującą w kraju, ogłosił.

Runeły świątynię pogańską, ustała część ohydna wężom oddawana, wycięto gaje bałwochwalcze, umilkł śpiew Wajdelotów, a na gruzach świątyni Perkuna, Król Polski W. X. Lit. Jagiełło załknął Krzyż Zbawiciela i dźwignął wspaniałą katedralną świątynię. I z piersi dwojga Narodów złączonych węzłami Wiary św. i przez związek małżeński Królowej Jadwigi i Jagiełły, popłynęła rzewna, serdeczna i wdzięczna modlitwa przed Tron Pana Boga. Rozbrzmiała cześć i chwała Maryi Najświętszej, Cześć i chwała, która do dziś dnia rozbrzmiewać nie przestaje.

Królowa Jadwiga dbała o dobro ludu litewskiego. W roku 1397 własnym kosztem funduje Collegium, początkowo dla 12-tu kleryków Litwinów, przy Karolińskim Uniwersytecie w Pradze Czeskiej, żeby ich wykształcić w studjach teologicznych, i ażeby Litwa miała duchownych nauczycieli, umiejących przemawiać do ludu w ich ojczystym języku. To Collegium przetrwało do roku 1622.

Ta fundacja Królowej, daje piękne świadectwo tej prawdzie, że szlachetny Naród Polski, nietylko nie wynaradawiał Litwinów, ale przeciwnie, starał się o to, żeby język ojczysty był im zachowany. Wiele jeszcze innych faktów mogłoby potwierdzić tę wielką tolerancję Rzeczypospolitej Polskiej i chęć utrzymania i zachowania języka litewskiego. Tak np. kiedy w roku 1612 Król Zygmunt III nadawał przywileje Kościołowi Szawelskiemu, najwyraźniej zaznacza: „Niech pamięta Proboszcz parafii w Szawlach, aby utrzymywał dwóch wikariuszów, doskonałe posiadających język litewski dla nauczania w nim ludu”.

Jakże więc niesłuszne zarzuty stawiane Polsce przez dzisiejszych Litwinów, że Polska pod płaszczykiem Wiary Chrystusowej dążyła do tego, żeby Litwę spolonizować.

Pod błogosławioną Opieką Królowej Jadwigi i Jagiełły, i Zakon Franciszkański mógł już swobodnie rozwijać swoją działalność misyjną w całym kraju. Z tych oto murów, dziś nagich i niemych, wyszedłszy z kijem w rękach i kapturem na głowie, różańcem u boku, przepielgrzymował ubogi Franciszkanin ten kraj nasz cały, — zamki bogatych i chaty wieśniacze, z równą przyjmowany gościnnością. On miał zawsze słowa nauki i pociechy w podarku, a wzajemian odbierał dary materialne, które i sam się pożywił i ubogich nakarmił, przy furcie klasztornej. I do tych bram kołatał bogaty i biedny;

pierwszy o Chleb Anielski, drugi o chleb powszedni, i pierwszy i drugi, pocieszony i nasycony odchodził. I przez sześć wieków trwała ta praca apostołska, wydając błogosławione owoce.

Aż oto nagle nad biedną naszą Krajiną, zerwała się burza, wybuchło styczniowe powstanie, uderzył grom — i Pasterz Stolicy Biskup Krasieński poszedł na wygnanie, — uderzył grom, — zaskrzybiały złowrogi kibitki, uwożąc na Sybir, okuty w kajdany, kwiat naszej młodzieży. Uderzył grom w serce Narodu naszego, w świątynię Pańską, — bo kościół chroniący w swych murach pamiętki dziejowe, — iży i westchnienia ludu biednego, zaprawdę staje się sercem całego Narodu.

Jedne kościoły przerobione na cerkwie schizmatyckie, inne na kluby, jak np. kościół Św. Ignacego, inne burzono. Wtedy i dla świątyni Franciszkańskiej nadeszła złowroga godzina, nastał rok nieszczęsny w r. 1864, dekretem Satrapy z dnia 30 lipca kazano zamknąć ten Boży przybytek, ten rozsądny Wiary Chrystusowej Wilna naszego. Stała się jednak rzecz nadzwyczajna. Zaledwie wieść o zamknięciu kościoła lotem błyskawicy obiegła miasto i wioski okoliczne, w dzień sam zamknięcia, już od rana samego, od ludzi pieszych i powozów zaroili się drogi wiodące do tego Domu Bożego. A wszystko szło cicho, bez rozmów, z pochylonemi głowami, z bolesnym westchnieniem w piersiach i w oku, — kościół już wypełnił się po brzegi, tłok nie do opisanania, a jednak nie było krzyków, ani swarów, jak się zwykle dzieje na odpustach. Cisza zalegała dokoła. Ojcowie Franciszkanie siedzieli już od rana w konfesjonale, każdy cisnął

się, by po raz ostatni w tym kościele przyjąć Najświętszy Sakrament.

Już zbliżało się południe, gdy ozwał się ostry głos żandarma: Prędzej ze Mszą, bo każę żołnierzom opróżnić kościół!

Nie było rady. Zerwał się konfesjonauł sędziwy Franciszkanin, z trudnością, w tłumie torując sobie drogę do Ołtarza. Ale jak tu przedostać się, kiedy lud dokoła ze łzami otaczając wołał: Ojciec mnie jeszcze wyspowiadaj! Ja tu moją pierwszą spowiedź odbyłem. Chcę i ostatnią odprawić, tu w kościele. I mnie, Ojciec! Tu ślub brałem. Ja przyszedł z daleka... I proszom końca nie było.

Wśród jęku i płaczu ludu, powolnym krokiem, staniając się, kroczył sędziwy kapłan do Ołtarza, by poraz ostatni spełnić Najświętszą Ofiarę. Msza św. zaczęła się. Pochylił się głową, tłumiąc łkania i kryjąc łzy, rozległ się śpiew wzruszający, śpiewany ongi przez Konfederatów: Bo nieprzyjacieli na to się usadzili, Aby twe syny z Ojczyzny wygładzi...

Zbliżyło się popołudnie. Ozwały się dzwonki. Tłum ściśnięty w kościele porusza się przez chwilę, jak fala wiatrem kołysana i ściele się u stóp Pana Zastępów. A z tysięcznych piersi jeden, przyciągły głuchy jęk: O Jezul! Jezul! Jezul! zmijał się nad nami!

Skończyła się Ofiara. Puste Tabernakulum. Zgaszono lampkę przed wielkim Ołtarzem. Pod naciskiem żołnierzy, lud i kapłani opuszczają świątynię. Rozległ się jęk i płacz nie milknący. Zegnajcie nam Ojcowie, wołaly głosów tysiące. Bóg Wam zapłać za Wasze trudy i poświęcenie się dla nas. Zegna Was ta świątynia, powiernica prac i roz-

mów waszych z Bogiem. Zegna was ta ziemia Ojczysta, w której spocząć chcieliście. Obce dłonie, obcą ziemią, przysypia śrzeczki wasze, i nie zasumiają wam drzewa borów ojczystych i kłosa pól naszych, już nie rozwesela oka waszego, a nad mogiłą waszą nie zaplać Polska pieśń żałobna.

Matki, wzięwszy na ręce drobne dzieci i wskazując odchodzących kapłanów i sklepienia świątyni, wołają: Patrzcie dzieci, jak wyglądali nasi Ojcowie duchowni. Przypatrzcie się tej świątyni, gdzie nas karmiono Sakramentami Świętymi. Patrzcie i zapamiętajcie, abyście następnym pokoleniom wszystkim opowiedzieć mogli.

I od onej pamiętnej chwili, lat przeszło 40-ci minęło. Dzisiaj tam pusto i głucho. Zamiast świąteli jarzanych, co to przed Przenajświętszym Sakramentem płonęły, od czasu do czasu w noc cichą, pogodną, blada promyk księżycy oświeca wewnętrzne pustkowie świątyni. A głuche milczenie kościoła przerywa ten kamyk, ta cegielka, co tu oderwana od sklepienia, jak łza kamienia, pada na posadzkę kościelną.

Świątynio! Gdzie dzwony twoje?! Dlaczego, jak ongi lud na modlitwę nie gromadzą?! Dla czego one dziś milczą, kiedy Pasterz stolicy zawiatał w uroczystym orszaku?

— Dzwony moje milczą, bo patrząc na cierpienie i ucisk narodu serce im pękło z bóleści.

A więc głuchym i pustym ten Dom Boży i nadal pozostanie? A na tych murach i nadal dzikie rosnąć będą zielska i mech porastać będzie tam gdzie lilje otaczały Przenajświętszy Sakrament?

X. Stanisław Jasiński.
(c. d. n.)

Kronika wileńska

Teatr i muzyka.

L. SAWINA - DOLSKA.



JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
W zachodnich i środkowych dzielnicach chmurno z przejaśnieniami, poza tym przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi na wschodzie i południowo-wschodzie kraju. Lekki wiatr umiarkowany mroz. Słabe wiatry z północy-zachodu i zachodu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
Czternasta rocznica obioru Ojca św. Dnia, dn. 6 lutego, o godz. 9-ej w kościele Św. Jana, z okazji czternastej rocznicy obioru Ojca Św. Piusa XI, J. E. Ks. Arcyb. Romuald Jałbrzykowski odprawi uroczyste nabożeństwo.

Nabożeństwo na intencję Arcycypasterza. W piątek, dn. 7 b. m. o godz. 9-ej w kościele Św. Jana, z okazji lmiennin J. E. Ks. Arcyb. Romualda Jałbrzykowskiego, J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz odprawi uroczyste nabożeństwo.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
Zarząd Ligi Odrodzenia Moralnego zawiadamia, że w piątek dn. 7-go bm. punktualnie o godz. 14-ej (7-ej wieczorem) w lokalu T-wa Ubezpiec. „Przeźorność” Mickiewicza 28—2 będzie wygłoszony odczyt dyskusyjny na temat „Cechy charakterystyczne — kultury współczesnej.”

RÓŻNE.
Uwaga, właściciele domów. Przed wypełnieniem wykazów najmców należy zasięgnąć informacji w Biurze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna, ul. Jagiellońska 14, codziennie od godz. 10-ej do 12-ej zrana i wieczorami od 5-ej do 7-ej, oprócz sobót i niedziel.

KRONIKA POLICYJNA.
Niezapłacił za jazdę i zniszczył dorożkę. Przykłą przegadę miał wczoraj dorożkarz Abram Knop, zam. przy ul. Sadowej 4, któremu nieznanymi osobnikami, po do-

starzeniu ich dorożką na ul. Saska Kępa, odmówili zapłaty za przejechany kurs. Ponieważ dorożkarz energicznie żądał zapłaty, powstała awantura, podczas której „pasażerowie” porzucili nożami skórzaną wierzch dorożki, narażając Knopa na 100 zł. straty. O wypadku powiadomiono policję. (e)

Za 10 gr. powędrował do kozy. W Urzędzie Poczтовым Wilno I zatrzymano niejakiego Wł. Andrukiewicza, bez stałego miejsca zamieszkania, który skradł z kieszeni H. Kamienieckiego (zaul. Oszmiański 4) portmonetkę z zawartością 10 gr. Złodzieja osadzono w areszcie. (e)

Groźby zabójstwa są karalne. Mira Jakobson, zam. przy ul. Konarskiego 34, doniosła policji, iż niejaki Chaim Możejko (ul. Stefńska 25) grozi jej zabójstwem.

W podobnej sytuacji znalazł się Boiesław Komar, zam. Trakt Batorego 66, któremu śmiercią zagroził własny jego syn Zygmunt.

Również o groźbie zabójstwa powiadomiła policję Wanda Kisielówna, zam. przy ul. Kijowskiej 4, której śmiercią grozi niejaka Stanisława Bezruczka, zam. przy ul. Klonowej 6.

Ponieważ groźba zabójstwa jest czynem przewidzianym przez kodeks karny, powyższymi sprawami zainteresowała się policja. (e)

Kradzież mięsa wieprzowego. Na gorącym uczynku kradzieży 47 kg. mięsa wieprzowego schwytany został i oddany do dyspozycji władz policyjnych niejaki Antoni Wasilewski, zam. przy ul. Legionowej 47. Mięso zwrócono prawemu właścicielowi Ignacemu Kukowisowi, zam. przy ul. Legionowej 32. (e)

Kradzież w szkole Technicznej. Justyn Cywiński, zam. przy ul. Holendernia 15, zameldował policji, iż w czasie od dn. 30.I do dn. 4.II rb. nieznanymi sprawcy zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem skradli ze szkoły technicznej, ul. Holendernia 12, instrumenty miernicze, wartości 163 złotych. (e)

Zatrzymanie nieletnich złodziei. W dniu 5 bm. około godz. 2-ej posteruikowy z VI kom. w czasie służby patrolowej na ul. św. Anny zatrzymał dwóch chłopców, manipulujących około kjosku. Gdy chłopcy

8 lutego w Teatrze „Lutnia” po raz trzeci widokowo baletowe Sawiny-Dolskiej z udziałem jej studjum. Początek o godz. 5 p.p.

Teatr Miejski na Pohulance. Dnia o godz. 8-ej komedia w 3-ach aktach Acrenta pt. „Arleta i zielone pudło”.

Poranek w iatrze na Pohulance — bajka dla dzieci! W niedzielę dn. 9.II o godz. 12-ej w poł. widokowo dla dzieci — bajka Szelburg-Zarebiny pt. „Wyprawa po szczęście”. Ceny propagandowe.

Po dokonaniu oględzin kjosku, należącego do Antoniego Ulewicza, ul. Popławska 14, stwierdzono, że jest tam złamana okiennica i stłuczona szyba. (ee)

Kradzieże. W ciągu doby ubiegłej na terenie Wilna zanotowano przez policję 16 drobnych kradzieży, częściowo wykrytych. (e)

Koncert Stanisława Szpalskiego. W piątek dn. 7.II o godz. 8 m. 15 wiecz. koncert Stanisława Szpalskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia”.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dnia „Bajadera” z Elną Giestyd w roli tytułowej. W piątek operetka „Rose-Marie” po cenach propagandowych.

Widokowo baletowe Sawiny Dolskiej w „Lutni”. W sobotę o godz. 5 pp. studjum baletowe L. Sabiny Dolskiej. Ceny od 50 groszy.

Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dnia program rewjowy p. t. „Na jeża z przedziałkami”. Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 m. 15.

Teatr Rewji „Murzyn”, ul. Ludwiska 4. Dnia rewja p. t. „Grunt na świecie to ecie pecie”. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

Z za kotar studjo.
Ogólny kalendarzyk transmisji radiowych z Garmisch-Partenkirchen.

Podajemy do wiadomości wszystkich radiosłuchaczy interesujących się Zimowymi Igrzyskami w Garmisch-Partenkirchen ogólny kalendarzyk radiowych transmisji sportowych z tych Igrzysk:

6.II godz. 22.00—22.30 Otwarcie Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

6.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

7.II godz. 22.00—22.30 Bieg zjazdowy panów.

7.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

8.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

9.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

9.II godz. 22.35—22.55 Słalom panów.

10.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

10.II godz. 22.35—23.05 Start i finał biegu drużynowego 4x10 km.

11.II godz. 19.40—19.50 Jazda szybka — bieg 500 mtr.

11.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

12.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

12.II godz. 18.00—18.45 Start i finis biegu narciarskiego 18 km. specjalnego i złozonego (w przerwach wywiady z p. Min. Bobkowskim Prezesem F. I. S. i z zawodnikami).

12.II godz. 19.35—19.50 Jazda szybka, bieg 5000 mtr.

13.II godz. 21.55—22.35 Jazda szybka i skoki do biegu złozonego.

13.II godz. 22.35—22.40 Reportaż ogólny bezpośrednio.

14.II godz. 17.20—18.05 Bieg patroli wojskowych ze strzelaniem i jazda szybka

14.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

15.II godz. 22.30—22.35 Reportaż ogólny bezpośrednio.

15.II godz. 22.35—23.00 Bieg narciarski: 50 km.

Polskie Radio Wilno
Czwartek, dn. 6 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń. Gimnastyka. Pięty. Dziennik poranny. Walce J. Straussa. Giełda. Audycja dla szkół. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Pięty. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka. 15.15: Odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne. 15.30: Muzyka. 16.00: Gadanina Starożytności. 16.15: Muzyka polska. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Odczyt. 17.15: Pięty. 17.50: Książka i wiedza. 18.00: Kwintet salonowy W. Wilkosa. 18.40: S. Bach, Koncert Nr. 2. 19.00: Przegląd literacki. 19.10: Jak spędzić święta. 19.15: Skrzynka muzyczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Pogadanka. 20.00: Lekka audycja muzyczna. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrona przeciwności. 21.00: Premiera słuchowiska. pt. „Paweł zabija Gawła”. Napisał Karol Irzykowski. 21.45: Nasze pieśni. 22.00: Otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich. Transm. z Garmisch-Partenkirchen. 22.30: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 22.35: Spacer po Europie. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. „Spacer po Europie”.

Ofiary

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Ku uczczeniu s. p. Druha Piotra Kuleszy — członkowie gniazda składają złotych 12 — dla najbardziej potrzebnych w rubryce „Pomoc bliźnim”.

Jankowski Wacław zł. 3.— dla wdowy z 3-gim dzieckiem przy ul. Kalwaryjskiej.

B. C. zł. 1.— dla najbardziej potrzebnych.

PANI | Młodzieżalnie ostatni dzień
Jaśnie Pan Szofer
JUTRO PREMERA!
Najpiękniejszy film, oślniewający przepychem, emocjonujący treścią, porywający śpiewem.
„BĘDZIESZ ZA WSZĘ MOJĄ”
W rol. gł. **GRACE MOORE.**

HELIOS | Premjera! Reprezentacyjny triumfalny film wiedeński
PEPE (POD BIAŁYM KONIEM)
W rol. gł. ulub. publ. czarujący HERMAN THIMIG i najpięk. wiedenka CHRISTL MARDAYN. Reż. Karol LAMACZ. Przepiękne melodie „następcy Straussa” — Ralfa Benatzky'ego. Nadprogram: Atraksje. — Początek o 4-ej. W niedzielę od 2-ej

POLSKIE KINO ŚWIATOWID | Premjera! Poraz pierwszy w Wilnie! Nareszcie oceniany film — dokument krwawych walk i wiecznych zbrodni ludzkości!
„UCIECZKA”
(TRAGEDJA OBCOKRAJOWCÓW W ROSJI SOWIECKIEJ)
Wojna. Rewolucja. Czerewyczajka. Polowanie na ludzi. Pięć lat. W rol. gł. KATHE de NAGG, SZLETTOW, ALLERS. Początek seans. 4, 6, 8 i 10.15 w święta od 2-ej

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 59 p. t.:
NA JEŻA Z PRZEDZIAŁKIEM
z udziałem nowozaangażowanych pieśniarki Geny Honarskiej, wirtuoza muzyki ekscentrycznej Eddiego, duetu Bojalski-Szelly oraz ulubieńców p. t. publiczności pieśniarki Taissy Puchalskiej, piosenkarza Ant. Iżykowskiego, baletu „Tansgra”. Codz. 2 seanse: 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15 wieczór

TEATR REWJI „MURZYN” | Dnia nowa, wielka, arcywesoła rewja w 2 częściach i 18 obrazach p. t.
„GRUNT NA ŚWIECIE TO ECIE PECIE”
Udział biorą nowozaangażowani: primadonna rewji warszawskiej INA WOLSKA, wytworny piosenkarz, humorysta i parodysta ostatnich nowości JANUSZ WOLJAN, wiodący tancerz i aktor A. PIOTROWSKI oraz ulub. publ. wileński S. Grochowska, J. Granowski, Miecio Mieczkowski, balet i in. Nowa wystawa. Wspaniałe dekoracje art. mal. W. Zaleskiego. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9 w. W niedzielę o g. 4, 6.30 i 9 w. Ceny miejsc od 25 gr.

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE
fir. **H. RUSIECKI**
W. Wacław ANDRUKOWICZ
Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcycypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wicel. in.
Solidna gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarów krajowych i zagr.
Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

CASINO | Już w tych dniach gigantyczne monumentalne arcydzieło
BURZA NAD ŚWIATEM
Specjalnie dla Polski zrealizowany w języku polskim
żonom, matkom, ojcom, wdowom, dzieciom bohaterów wielkiej wojny poświęcone. Główne postacie: Marszałek Piłsudski, Król Jerzy V, Car Mikołaj II, Cesarz Wilhelm, Hindenburg, Foch, Kiereński, Lenin, Trocki, Krupskaja oraz miliony szarych żołnierzy.

CASINO | Dnia ostatni dzień!
CZU - CZIN - CZAU
W rol. gł. ANNA MAY WONG i FRITZ KORTNER. Przepych. Czar. Muzyka. Śpiew. Nad program: Dodatki i aktualja.

10—25% Taniej kupi Pani...
Wykwintna, jedwabną bielizną damską, szlafroczek, sweter, szaliczek, bluzeczki, pończoszki, rękawiczki. torebki i t. d.
w firmie **J. KLÓDECKI** telefon 9-28.
WIELKI WYBÓR — Obciążenie nie obowiązuje do kupna

NOWOŚĆ.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wysciane polecą
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

Kupno i sprzedaż
okazyjnie sypialnie z jasnego dębu lub jesionową, komplet lub częściowo. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla L. R.

Plac
przy ul. Ponarskiej, przylegający do toru kolejowego, do wydzierżawienia na cele handlowe. Wiadomość ul. Wileńska 23 m. 9.

Sklep
w dobrym punkcie, z całkowitem urządzeniem; lokal nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Przy sklepie 2 pokoje i kuchnia. Sprzedam natychmiast bardzo tanio z powodu wyjazdu na posadę. Zgłosić się Ant. dy do Administracji „Dzien. Wil.” 468-0

MIESZKANIE
2—3 pokoi, z wygodami, w śródmieściu, na własnej ziemi 320 sążni kw. do sprzedania. Trębacka 26.

Mieszkania i pokoje
TANIO! PREDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkanie BIURO POSREDN. MIESZK „UNIwersal”

Dzierżawy
NATYCHMIAST wezmę w dzierżawę ogród warzywno-owocowy lub mały kawałek ziemi z budynkami w okolicach Wilna, w jakichś miasteczku lub przy st. kolej. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Adm. „Dzien. Wil.”, Mostowa 1, pod „Natychniamst”.

Kucharka
do wszystkiego z b. dobrymi świadectwami poszukuje pracy na stałe. S-to Jakóbska 10, m. 11.

Były
urzędnik poszukuje jakiegokolwiek pracy. Piżemnie biegle na maszynie, sporządza bilanse, dobrze kresli. Łaskawe oferty do Adm. „Dz. Wil.” pod „J.W.”

Praca zaofiar.
z dobrem gotowaniem i sprzątniem, uczciwa, czysta i pracowita, potrzebna zaraz. Konieczne poważne świadectwa. Wileńska 32—2.

Praca poszukiw.
POMOCNIK GOSPODARCZY, lat 24, kawaler, z ukończoną Szkołą Rolniczą i 2-letnią praktyką, poszukuje pracy za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Bieniakonie, skrz. poczt. 8, dla K.H.

Organista
kawaler l. 23 z ukończoną szkołą organistów w Wilnie. Poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Łask. zgł. kierować do „Dz. Wil.” pod W. S.

Różne
DOZORCA, znający się na ślusarstwie i ciesielstwie, mężczyzna w sile wieku, poszukuje pracy. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9.

Poszukuje
wspólnika do otwarcia sklepu wędlin. Posiada pracownię wędliniarską. Połocka 17-9. 405-1

Zguby
zegarek na rękę na rzemieniu w sobotę dn. 1 lutego r. b., idąc ul. Niemiecką. Odniesić za nagrodę ul. Wielka 40, pokój Nr. 11.

Zgubiono
zegarek na rękę na rzemieniu w sobotę dn. 1 lutego r. b., idąc ul. Niemiecką. Odniesić za nagrodę ul. Wielka 40, pokój Nr. 11.

Pomóżmy bliźnim
BIEDNA WDOWA posługą i pracą po-dzienną żywiła troję małych dzieci, obecnie złamała nogę, jest chora — dzieci zziębnięte przymierają głodem, ze względu na nie, proszą o łaskawą pomoc. Adm. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio: ul. Kalwaryjska 28—8.

Krawcowa
polecia się do wykonania wszelkich robót, wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Ceny niskie. Piwna 6—24 (w podwórzu).

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”
BEZROBOTNY z rodziną bez środków do życia prosi o pomoc lub zaofiarowanie obiadów, po któreby sam chodził. Łask. zgł. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio ul. Śniegowa 3 m. 2.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr przed-tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

